Nr. 167 | Kraków, sobota 25 lipca 1931 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.678

Polska zaciszna, Polska spokojna...

Na świecie rozgrywają się wielkie rzeczy. Konferencja paryska a później londyńska z perspektywą dalszych konferencyj to przecież nic innego jak jeden z aktów historycznego dramatu pod tytułem „Przeciwieństwo francusko-niemieckie", dramatu rozgrywającego się między interesowanymi i między ich sąsiadami i przyjaciółmi od kilkuset lat, będącego jednym z tych zajść, które uformowały obecną Europę. Ani zwycięzka w ostatniej wojnie Francja ani zwyciężone Niemcy nie uważają finału tej wojny: traktat wersalski za ostateczne, nieodwołalne, wieczne rozwiązanie historycznego sporu — traktat ten już obecnie, w trochę więcej niż w dziesiątek lat po jego zaistnieniu, zmienił swój wygląd, przyszłość zaś — kto ją może znać? Z tej właśnie niepewności wynikają wszystkie pociągnięcia polityczne, wszystkie gry i kontrgry: jedna strona prowadzi je dla utrzymania, druga dla obalenia ustalonego porządku. Widać więc z tego, że stały on nie jest.

Odkąd ten zatarg między dwoma sąsiedniemi narodami istnieje, nie ograniczył on się do tych dwóch partnerów. Od Richelieugo i Mazarina, poprzez Ludwika IV i Napoleona wielkiego, aż do naszych czasów zarówno Francja jak i Niemcy otaczały się wieńcem przyjaciół i zwolenników w tym naturalnie celu, aby polepszyć i powiększyć swe szansze w walce. Różne bywały fazy tej walki: raz zwyciężała Francja, drugi raz Niemcy — ostatnia rozgrywka zadecydowała, jak sądzą, bodaj na pół wieku o wyższości Francji w tymsamym stopniu, w jakim wygrana Niemiec w 1870/71 zadecydowała o ich wyższości.

Cóż z tego, kiedy — jak powiedzieliśmy, czego każdego dnia jesteśmy świadkami, ani jedna ani druga strona nie poddaje się faktom, lecz każda chce w inny sposób i dla innych celów je zmienić! Francja nie zadawala się zwycięstwem, lecz chce je wyzyskać dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa wedle przewidywań i możliwości ludzkich najdłuższego; Niemcy naodwrót dążą do unicestwienia skutków zwycięstwa Francji i swojej klęski, robiąc to jednak — to jest stary błąd niemiecki — w sposób tak niezgrabny i przejrzysty, że przeciwnicy ich nie dają się złudzić zapewnieniom o chęci utrzymania pokoju i wypełniania zobowiązań, lecz szukają trwalszych zabezpieczeń, którym generalnie na imię: siła.

Jednym z elementów tej siły są sojusze i przyjaźnie. Są one tem trwalsze, im wspólny interes jednoczy sprzymierzone czy zaprzyjaźnione państwa. Na tych właśnie wspólnych interesach, wywołanych przez wspólnego przeciwnika, opiera się sojusz francusko-polski, który na jednym z naszych frontów jest podstawą naszej polityki. Dla Francji Ren, dla Polski utrzymanie Pomorza z „korytarzem" tj. dostępem do morza — oto są wspólne sprawy, które poza sentymentami są najsilniejszym łącznikiem i najpewniejszą podstawą istnienia sojuszu. Jest on aksjomatem polityki polskiej i niema w Polsce partji czy człowieka, któryby w inny niż ten — powiedzmy — praktyczny sposób zapatrywał się na ten nasz sojusz.

Wspólny interes, nietylko zresztą w polityce, pociąga za sobą wspólne obowiązki. Nie można, chociaż partnerzy nie są równi, przypatrywać się z założonemi rękami, jak ten silniejszy partner robi wszystko, czego dana chwila wymaga; nie można temmniej wyrzekać się wszelkiej aktywności w chwili, gdy ten partner ma do czynienia z całą falangą przeciwników, choćby działających w dobrej intencji. Z ręką na serce: czy ktoś widział albo czuł w ostatnich tak doniosłych tygodniach, w jaki sposób manifestuje się na terenie międzynarodowym istnienie Polski — 30-miljonowego państwa! — jako czynnika politycznego z jednej i jako sojusznika Francji z drugiej strony? Czy kto widział lub słyszał, aby Polska w jakikolwiek sposób zaznaczyła na forum międzynarodowem, że jest niemniej jak inni zainteresowana w rozgrywającej się tuż u jej boku tragedji i w sposobach jej zakończenia?

Doniesiono przed kilku dniami, że do Paryża w czasie obecności tam ministrów niemieckich wyjechał wiceminister skarbu p. Koc. Osoba niezupełnie dobrana do takiej misji — mniejsza o to. W kilka dni później sprostowano to doniesienie: p. Koc nie wyjechał dla udziału czy obserwacji międzynarodowych rokowań gospodarczych; wyjechał dla prowadzenia rokowań o pożyczkę dla celów rolniczych. Koroną jednak tej „gry w chowanego" jest doniesienie, że p. Koc nawet dla rokowań pożyczkowych nie pojechał do Paryża, pojechał całkiem prywatnie dla spędzenia tam urlopu. Znaczy to, że w rokowaniach paryskich nie uczestniczyliśmy ani jako strona, ani jako widz, gdyż obecność tam pp. ambasadorów Chłapowskiego i Skirmunta w żadnym sensie się nie objawiła — nie było ich przy rozmowach, zadowolili się — tak doniesiono, ale i na to świadków niema — zasięgnięciem informacyj u prowadzących rokowania ministrów francuskich.

Była w Londynie konferencja siedmiu państw, Polski tam nie było. Nie chodziło o jej obecność w tym sensie, aby była w stanie i chciała wziąć udział w finansowej pomocy dla Niemiec — na to nas nie stać i do tego nie mamy pretensji — ale wiadomo przecież, że ta urzędownie za gospodarczą uznana konferencja miała wybitne tło polityczne, obracała się około znanych warunków politycznych Francji i właśnie z powodu niezrealizowania tych warunków konferencja wydała tak nikły rezultat. A czy w tych warunkach, choćby pośrednio, nie było mowy o Polsce? Czy nie podnoszono z triumfem — na chwałę Francji — że ta nietylko o sobie myśli, lecz nie zapomina i o swej sojuszniczce Polsce, stawiając wśród swych warunków Locarno wschodnie czy inną metodę zabezpieczenia zachodniej granicy Polski przed apetytami rewizjonistycznemi Niemiec?

Nasze z urzędu powołane do zajmowania się temi sprawami czynniki uważały widocznie, że same nie potrzebują się fatygować, bo pp. Laval i Briand już o nich i za nich myślą. Może ta bezczynność wynikła z tego, że faktyczny kierownik naszej polityki zagranicznej — pomijając jego niewielkie sympatje dla Francji — przebywa daleko, zaś nominalny kierownik nie miał instrukcyj, a na samodzielny krok zdobyć się nie umiał czy się nie odważył... Możemy być spokojni; możemy spać bezpiecznie, gdy inni załatwiają nasze interesa. Cudzy kożuch nie grzeje, powiada ruskie przysłowie: Francja wprawdzie nas kocha, ale i największa miłość nie powstrzyma jej od pilnowania przedewszystkiem własnych interesów. Taka już jest natura ludzka, a politycy są pod tym względem — jeszcze gorszymi ludźmi. **F.**

Wymówienie pracy 10.000 urzędnikom Kas chorych

Główny urząd ubezpieczeń polecił zarządom wszystkich Kas chorych, aby wymówiły z dniem 31 lipca br. na trzy miesiące pracę wszystkim urzędnikom, zatrudnionym w Kasach chorych, biurach funduszów bezrobocia i innych instytucjach ubezpieczeniowych. Wymówienie dotknęło około 10.000 urzędników.

Sfery miarodajne projektują zawarcie z urzędnikami nowych umów, przewidujących znaczną obniżkę płac. Projektowane jest również wprowadzenie pewnego rodzaju pragmatyki, zapewne wydającej urzędników w ręce komisarzy czy sanacyjnych zarządów.

Sprawy partyjne

ZPPS

Posiedzenie ZPPS odbędzie się dnia 4 sierpnia o godz. 11 rano w lokalu ZPPS w Sejmie.

Prezydjum.

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział IV karny. Dnia 23 lipca 1931 r. Sygn. IV. Pr. 84/31. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną przez Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, a wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie 18 lipca 1931 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 162 z daty 19 lipca 1931 r. z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 7 pod tyt.: „Dyktator objął władzę w Belwederze Krakowskim" od słów „przed bezprawnie" do słów „mu prezydentem", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z §§ 488, 493 u. k. i art. V ust. z 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dzupp. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — IV. Natomiast uchyla się zarządzoną przez Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, a wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 18 lipca 1931 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 162 z daty 19 lipca 1931 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem „Za kulisami rządu" od słów „o kwalifikacjach" do słowa „chowu" i artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem „Przemówienie pana marszałka" od słów „Są marszałkowie" do słów „nadali buławę", od słowa „zdrajca" do słowa „stanu" i od słów „ktoby się pokusił" do słów „do kata", albowiem treść tych ustępów powyższych artykułów nie zawiera znamion żadnego przestępstwa. Przewodniczący: Dr. Hubl, wiceprezes Sądu Okręgowego; Protokolant: Szymański.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Nacjonalizm z tej i z tamtej strony

Zarówno w Paryżu jak w Londynie obradowano — o co chodziło? O pieniądze; o to, czy i ile pieniędzy można Niemcom pożyczyć, na jaki procent, na jaki termin, na jakie zastawy. Czy to ma być pożyczka długo- czy krótkoterminowa: na kilka miesięcy czy na kilka lat. O pieniądze chodziło; dyplomaci rozmawiali o sumach, procentach, kursach, jakby byli zawod. giełdziarzami.

Ale za pieniądzmi ukrywają się życia ludzkie i losy narodów. Długoterminowa wielka pożyczka dla Niemiec, aby do gospodarstwa niemieckiego wpłynęła świeża krew, aby setki tysięcy bezrobotnych znalazło pracę, aby setki tysięcy rodzin uchronić przed głodem i rozpaczą. Taka pomoc podkopałaby grunt faszyzmowi, demokracja wzmocniłaby się, nieufność między Francją a Niemcami zmniejszyłaby się.

Tymczasem pożyczka długoterminowa rozbiła się. Niemcy dostaną w najlepszym razie krótkoterminową pożyczkę, która ledwo wystarczy na zabezpieczenie waluty. A więc zmniejszenie bezrobocia nie nastąpi, faszyzm z jednej i komunizm z drugiej strony będą dalej podkopywać życie gospodarcze i polityczne — republika pozostaje zagrożoną.

Jak z obrad londyńskich wiadomo, długoterminowa pożyczka mogła przyjść do skutku tylko przy udziale Francji, ale ten udział trzeba było okupić gwarancjami politycznemi, którym rząd niemiecki nie chciał się poddać. Wobec tego wybrano zwykłe w dyplomacji wyjście: odroczenie. Typowy kompromis z pomocą krótkoterminowej pożyczki na 3 miesiące z zobowiązaniem prolongowania aż do trzech lat — widocznie bez gwarancyj politycznych. Jest to kompromis między Anglją i Ameryką, które nie chcą dopuścić do załamania się Niemiec, a Francją, która też pomocy nie odmawia, ale chce pilnować swego interesu.

Co ten kompromis oznacza? Półtora miljarda marek — tyle ma wynosić pożyczka krótkoterminowa — z pewnością wystarczą na zapewnienie stałości waluty i na stopniowe zniesienie nałożonych na gospodarstwo ograniczeń. Jednakże półtora miljarda nie zastąpią czterech do pięciu miljardów, które w ostatnich miesiącach wycofano z Niemiec tak, że katastrofa finansowa zostaje tylko częściowo zreparowana a może tylko odroczona. Rezultat będzie ten, że w najbliższej zimie bezrobocie znowu wzrośnie, agitacja faszystowska i komunistyczna znajdzie podatny grunt w wygłodniałych masach — demokracja w Niemczech i w całej Europie środkowej pozostaje w wielkiem niebezpieczeństwie. Kompromis więc powstrzyma natychmiastowy upadek, ale depresja pozostaje a nawet zostanie zaostrzona.

Dlaczego do tego doszło? Rząd robotniczy Anglji robił największe wysiłki, aby międzynarodowa akcja ratunkowa wydała inny rezultat. Także Ameryka była gotową do udziału w pomocy nie z idealizmu, ale dla osiągnięcia dobrego oprocentowania nagromadzonych w kraju kapitałów. Także kapitaliści francuscy mają interes w tem, aby kryzys światowy się nie zaostrzył, aby w Niemczech nie zwyciężył faszyzm czy komunizm, gdyż pierwszy prowadzi do wojny, drugi do rewolucji. Dlaczego mimo to Londyn wydał tak marny rezultat w formie niedostatecznego kompromisu? To niepowodzenie jest jedynie i wyłącznie następstwem przeciwieństw politycznych między Niemcami a Francją. Odkąd po opróżnieniu Nadrenji przez wojska francuskie w Niemczech przy wyborach zwyciężyli nacjonaliści zwący się „narodowymi socjalistami" z pod znaku Hitlera, odkąd wojujący faszyzm dąży do pochwycenia władzy w Niemczech — Francja napełniła się ogromną nieufnością do Niemiec. Wzmocnienie nacjonalizmu niemieckiego wzmocniło nacjonalizm francuski.

Francja boi się swojemi pieniędzmi uratować Niemcy, ponieważ boi się, że rząd Hitlera-Hugenberga może być tym rządem, który zrealizuje marzenia o rewanżu, który za pieniądze francuskie zorganizuje wojnę z Francją i z jej sojusznikami. Dlatego Francja trzyma swój worek zamknięty, dlatego wielka akcja kredytowa rozbiła się, dlatego przyszło do kompromisu tylko.

Zwycięstwo Hitlera we wrześniu 1930 kosztuje Niemcy drogo. To zwycięstwo uniemożliwia naprawdę przyjazne stosunki między obu sąsiadami; ono przeszkadza opanowaniu kryzysu, który nie zatrzymuje się na granicach niemieckich. Nie pomoże uczciwa mina Bruninga, dopóki za nim stoi grożąca pięść Hitlera, gotowa potargać wszystko, co Bruning dla porozumienia i pokoju zrobi.

Do góry nogami

„CZAS" BIJE REKORD KURJERKOWY

Polemika z „Czasem" jest stratą czasu — zapewniał mnie niedawno jeden — niesocjalistyczny zresztą — przyjaciel naszego pisma. Przecież jego czytelnicy z „końskiego kasyna" i tak uważają jego artykuły wstępne za nieomal bolszewickie, a poza ich kołem to klapanie bezzębnemi dziąsłami jest głosem wołającego na puszczy. „Czasu" nie czytają wszak nawet młodsi sanatorzy, wolą „Kurjerka".

Może to prawda? Minęły dawno czasy, gdy młodzież krakowska studjowała pilnie „Czas", by się dowiedzieć, jakie idee nowożytne godne są zapoznania się z niemi, a to według zasady: co „Czas" gani, to musi być dobre, co „Czas" chwali, to jest nic niewarte. Był wtedy „Czas" prawdziwym „drogowskazem" dla młodego pokolenia i wielu działaczy dał socjalizmowi, piorunując na socjalizm ze wszech sił. To są jednak dawne czasy. Dawno pobielały brody tym towarzyszom, którzy znaleźli drogę do Marxa poprzez artykuły „Czasu".

Niemniej czasem przykro jest patrzeć na to, co się dzieje z „Czasem". Było to bądź co bądź w pierwszych latach Polski niepodległej skrajnie reakcyjne, ale **względnie przyzwoite** pismo. Gdzie się podziały te czasy?! Od czasu, jak maj 1926 r. wyciągnął z trumny gnijącego trupa stańczykerji i posadził go „na stołcu wysokim", organ z ulicy św. Tomasza gnije w coraz szybszem tempie. — I „Czas" w ciągu tego czasu stacza się z błyskawiczną szybkością na poziom pisma brukowego.

Pisanie o sprawach zagranicznych w sposób niezmącony znajomością rzeczy było wszak dotąd przywilejem „Kurjerka". Jednakże wczorajsze klapnięcie dziąsłami w odpowiedzi na stwierdzenie przez „Naprzód" notorycznego faktu, że **tylko socjalizm może uratować pokój**, świadczy, że „londyński korespondent" „ICKa" znalazł groźnego rywala.

Mniejsza, że „Czas" ogłasza, iż mu tow. Henderson nie jest sympatyczny. Nigdy się on wszak o sympatję „Czasu" nie starał i obejdzie się bez niej doskonale na przyszłość, ale kiedy się czyta w piśmie, które chce gwałtem uchodzić za poważne, taką brednię jak, że

„kwestję indyjską rząd (robotniczy) załatwiał, zupełnie jak za burżuazyjnych czasów... Zresztą cała polityka Hendersona — w Egipcie, w Iraku czy w Afryce południowej, była bezwzględnie imperjalistyczna według klasycznych torysowskich wzorów",

trudno nie zadać sobie przez chwilę pytania, co się tam właściwie wyczynia na ul. św. Tomasza. Czy tam przyszli jacyś „nowi ludzie", którzy nie czytali dotąd nawet depesz w tymże „Czasie" i nie wiedzą, że rząd Labour Party zwrócił Egiptowi i Irakowi wśród huraganu **protestów i gróźb** ze strony torysów **pełną niepodległość** i na tegorocznem walnem zgromadzeniu Ligi narodów poparł ich prośbę o wejście do Ligi jako członków pełnoprawnych? Czy oni nic nie słyszeli o konferencji „okrągłego stołu", która się za parę miesięcy znów zbierze w Londynie, tym razem już **z udziałem Gandhiego?** Czy nie wiedzą, że **nadanie Indjom konstytucji dominjalnej** jest wbrew wściekłości torysów postanowione i Indje **dzięki socjalistycznemu rządowi** staną się niedługo krajem wolnym? A może na ul. św. Tomasza myślą, że **to jest właśnie** „klasyczna torysowska polityka"?

Szczytem nonsensów jest pisanie o „polityce Hendersona w Afryce południowej". Uczniowie V klasy gimnazjalnej wiedzą, że Afryka poł. od 21 lat jest **niezależnem dominjum** z własnym rządem odpowiedzialnym wyłącznie przed poł.-afrykańsk. parlamentem i **własnym ministrem spraw zagranicznych** i żaden rząd brytyjski konserwatywny czy socjalistyczny nie ma w Afryce południowej **nic do gadania** — ale redaktorzy „arystokratycznego" organu z ul. św. Tomasza **jeszcze się tego nie dowiedzieli**, lub sądzą, że dla „końskiego kasyna" **dobre są** i takie „informacje", z którychby się koń uśmiał.

A może uznają za „imperjalistyczną politykę" fakt, że tow. Passfield, minister kolonij, z oburzeniem odrzucił bezczelną „interwencję" obecnego rządu południowo-afrykańskiego, który protestował **przeciw nadaniu murzynom praw wyborczych** w Rodezji (bezpośrednia kolonja brytyjska, sąsiadująca z Afryką południową), bo to może „demoralizująco" oddziałać na traktowanych jak bydło murzynów południowo - afrykańskich? Pewnie! „Czas" woła o **odebranie białym praw wyborczych**, a socjalistyczny minister daje je murzynom. Co za „imperjalizm"!

I zaraz potem, jednym tchem oznajmia „Czas", że gdyby na konferencji londyńskiej Anglję reprezentowali Baldwin i Chamberlain, oni potraktowaliby Niemcy **zupełnie inaczej**. Czy w redakcji krakowskiego „Timesa" nie czytają „Timesa", tego londyńskiego i w nim oświadczeń Baldwina, **akceptujących w całej pełni politykę rządu wobec kryzysu w Niemczech?**

Jednem słowem, w zwierciadle „Czasu" widzi się Europę **do góry nogami**. Tam, gdzie rząd Labour Party depcze wszystkie „tradycje torysowskie", gdzie torysi wrzeszczą gwałtu i protestują, tam mu się wmawia, że prowadzi politykę „**według torysowskich wzorów**", a tam, gdzie wypadkiem działa w najzupełniejszej zgodzie z torysami, przedstawia się **rzecz tak, jakby** b... odwrotnie.

Przytoczony przykład świadczy, ile można przykładać wagi do innych „poważnych" bredni tegoż artykułu i „monitów", których „udziela" socjalizmowi. **Podkład faktyczny jest takisam.** — A wręcz **bezczelnością** jest wytaczanie pretensji do socjalistów zachodu o brak sympatji do Polski brzeskiej. Nawet redaktorzy „Czasu" wiedzą, **dlaczego Polska straciła sympatje zachodu zarówno na prawicy jak i na lewicy** — z wyjątkiem faszystów czystej wody —, nawet oni **wiedzą**, że cenzorzy w Polsce konfiskują to, co o obecnych stosunkach w Polsce piszą **bardzo konserwatywni i klerykalni politycy francuscy.**

Aby w tych warunkach pytać, dlaczego socjaliści nie bronią interesów Polski, trzeba mieć rzeczywiście **miedziane czoło.** W. J. G.

Wiadomości polityczne

ANGIELSKI GŁOS ZA SOJUSZEM Z NIEMCAMI

„Daily Express" pisze: Odmowa Francji udziału w pomocy dla Niemiec chyba pod upakarzającemi nie należącemi do rzeczy warunkami, wyrównuje **drogę pod sojusz między Ameryką, Anglją i Niemcami.** Taki sojusz, który nie opiera się na umowach czy przyrzeczeniach, lecz tylko **na wspólności interesów**, byłby najlepszym możliwie wynikiem dla Europy i świata. Grupa angielsko-amerykańsko-niemiecka mogłaby strzec pokoju Europy i bezpieczeństwa kapitalistów jak nikt inny. Niemcy muszą być uratowane przed zniszczeniem finansowem. Francja powinna sobie uświadomić, że jeżeli wskutek jej zachowania się, potęga gospodarcza w Europie dostanie się w ręce Niemiec, Anglji i Ameryki, **to te państwa będą rozstrzygać o przyszłości długów wojennych i reparacyj** wedle potrzeb chwili.

KOMUNIŚCI I „STAHLHELM" W JEDNYM SZEREGU

Dnia 9 sierpnia odbędzie się głosowanie nad żądanym przez „Stahlhelm" i stronnictwa prawicowe plebiscytem, czy Sejm pruski ma być rozwiązany. Frakcja komunistyczna w tym Sejmie postawiła rządowi pruskiemu ultimatum, żądające zniesienia różnych zarządzeń przeciw wykroczeniom komunistycznym, w przeciwnym razie **komuniści przyłączą się do do plebiscytu z „Stahlhelmem" i prawicą.** Na ultimatum to odpowiedział pruski minister spraw wewnętrznych tow. Severing, że rząd pruski odmawia uczynić swe zarządzenia przedmi... tem handlu politycznego. Wobec tej odmowy n... leży liczyć się z tem, że komuniści pójdą razem z „Stahlhelmem" do plebiscytu. Ta pomoc komunistów najskrajniejszej reakcji nie da jej mimo to zwycięstwa. Do ważności plebiscytu tj. do uchwalenia rozwiązania Sejmu pruskiego potrzeba 13'5 miljon. głosów, podczas gdy prawica może zebrać najwyżej 6 miljonów, a komuniści 3 — razem dopiero 9 miljonów głosów.

SERBSKI BRZEŚĆ WYPUSZCZA KONAJĄCĄ OFIARĘ

Donoszą z Belgradu, że Swetozar Pribicewicz, pozostający od dwóch lat w więzieniu przywódca demokratów, otrzymał na skutek opinji lekarzy „urlop zdrowotny" i pozwolenie na wyjazd do Karlsbadu. Wspominaliśmy już na tem miejscu o ciężkim stanie Pribicewicza, który jest bliski śmierci. Król-dyktator woli, by Pribicewicz umarł w Karlsbadzie. Może jednak powietrze wolnego kraju zrobi cud i postawi na nogi męczennika. Twarde dusze i twarde życia miewają wodzowie ludu.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR
KORZYSTAĆ POWINNI
WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

SENATOR DR DANIEL GROSS

Czy państwo jest bezsilne wobec światowego kryzysu gospodarczego?

Więc sprawdzianem ma być **dobrobyt** dla klasy pracującej, a nie okoliczność, czy i w jakim czasie będzie rozbudowany przemysł itd. Eksperyment sowiecki trwający już lat 14 poucza, **że poświęcono wolność polityczną**, a nie uzyskano poprawy bytu dla proletarjatu. Przeciwnie, byt proletarjusza w Rosji się pogorszył i nie różni się bardzo od bytu niewolnika. Nic dziwnego, że **socjalizm na tę drogę pójść nie chce.** Socjalizm winien tedy poszukać drogi innej, drogi prawdziwej. Trzeba szukać środka, który, jak zaznaczyłem, toruje proletarjatowi dostęp do produktów, będących do dyspozycji. Badając przyczynę mylnego zalecenia Engelsa, o którem wyż była mowa, dochodzę do następującej oceny:

Engels w cytowanym rozdziale uważa jako główną przeszkodę w realizacji socjalizmu własność prywatną odnośnie do środków produkcyjnych, a więc w pierwszym rzędzie odnośnie do warsztatów pracy. Własność prywatna warsztatów powoduje, że produkta wytwarzane przez najemnych robotników dostają się przedewszystkiem do rąk właściciela warsztatu produkcyjnego. To jest prawdą, jednakowoż nie wolno przeczyć, że właściciele warsztatu tych produktów dla siebie nie zatrzymują. **Nie wolno przeczyć**, że w miarę coraz większego specjalizowania i rozbicia warsztatów właściciel musi się pozbywać wytwarzanych w swoim warsztacie produktów pod groźbą utraty bytu, bo inaczej właściciel warsztatu nie może nabyć produktów potrzebnych do dalszej produkcji i dla własnej indywidualnej konsumcji. Nie należy zapominać, że własność warsztatu produkującego dla rynku służy właścicielowi do uzyskania z ogółu znajdujących się na rynku produktów tylko pewnej części dla siebie w zamian za swoje towary oddane rynkowi. Na sprzedaży swoich towarów opiera właściciel swój byt. Gdyby właściciel chciał te towary zatrzymać, nie mógłby żyć. Wszyscy właściciele produkujący dla rynku muszą swoje towary oddawać rynkowi. Najemni robotnicy otrzymują wprawdzie tylko nędzny ochłap z produktów przez siebie wytworzonych, jednakowoż reszty produktów stanowiących nadwartość pracy najemników nie zabierają właściciele warsztatów, bo z reszty żyje całe społeczeństwo. Udział w tej konsumcji mają nietylko pracodawcy. Z tych produktów uzyskanych dzięki nadwartości pracy najemników korzystają rentjerzy, kupcy, umysłowi pracownicy publiczni i prywatni, wolne zawody, korzystają państwo, samorządy i inne instytucje publiczne dla celów zbiorowych. Pozatem wysyła się uzyskane z nadwartości produkta zagranicę w znacznej części bez ekwiwalentu, a wreszcie — i to jest największy błąd konstrukcyjny ustroju kapitalistycznego — wielkie masy produktów zalegają warsztaty i składy **i nie mogą być zużytkowane, choć właściciele warsztatów chcą się koniecznie tych towarów pozbyć.**

Ponieważ eksport jest dziś nierentowny i utrudniony, rosną masy niezużytkowanych produktów. **Te towary są do wzięcia bez sprzeciwu ze strony właścicieli warsztatów**, a ponieważ właściciele warsztatów są zależni od zbytu, można bez wywłaszczenia warsztatów tak regulować zysk przedsiębiorców, by udział ich w konsumcji nie [illegible] dla reszty konsumentów szkodliwy.

Niedola proletarjatu nie jest tedy spowodowaną prawną formą mechanizmu wytwórczego, lecz wadliwością mechanizmu **rozdzielczego.** Aparat wytwórczy właściwie już nabrał naogół charakteru społecznego, skoro warsztaty coraz bardziej wytwarzają dla rynku, a nie jak przedtem dla bezpośredniej konsumcji właścicieli warsztatów pracy. Trzeba teraz uspołecznić aparat rozdzielczy. **Tym aparatem rozdzielczym jest pieniądz, wobec czego należy uspołecznić pieniądz.**

Z chwilą, gdy instytucja, wydająca pieniądz będzie upaństwowiona, władza państwowa może usunąć niedolę proletarjatu, przydzielając mu do konsumcji dostateczną ilość **wytworzonych** produktów. W ten sposób państwo toruje proletarjatowi dostęp do niezużytkowanych produktów. Jeżeli nawet chwilowo zdarzy się brak pracy, to nie będzie braku środków do utrzymania, jeżeli instytucja emisyjna da proletarjatowi w czasie braku pracy potrzebne pieniądze na podjęcie towarów z przepełnionych magazynów.

Jeżeli tedy Engels na podstawie dotychczasowych prac ekonomicznych **Marxa** uważał własność warsztatów pracy za przeszkodę w otrzymaniu przez proletarjat dostatecznego przydziału środków konsumcyjnych, to w konsekwencji musiał zalecić wywłaszczenie, choćby na razie na rzecz państwa i musiał w konsekwencji przyznać proletarjatowi rolę wywłaszczyciela, który w tym celu chwyta ster państwa w swoje ręce. Jeżeli jednak potrafimy przy pomocy pieniądza uregulować udział w konsumcji dla wszystkich sfer społeczeństwa ku ogólnemu zadowoleniu, bo starczy obficie dla wszystkich, to należy nie warsztaty pracy, **lecz pieniądz choć na razie przenieść na państwo, a wówczas ster państwa**, bez **szkody dla proletarjatu mogą wziąć wszystkie sfery ludności w swoje ręce.**

Więc demokratyczna forma rządu może i winna być zachowana. Państwo przez monopol wydania pieniędzy uzyskuje nieograniczoną władzę nad gospodarstwem w kraju. Państwo będzie mogło bez konieczności administracyjnego wywłaszczenia lub tworzenia odrębnych warsztatów pracy dysponować całym mechanizmem gospodarczym, będzie mogło regulować produkcję oraz konsumcję. Państwo będzie mogło, jeżeli zajdzie potrzeba, wywłaszczyć pewne warsztaty i uczynić to może przy pomocy pieniądza. Pieniądz państwowy uzyskuje charakter asygnaty towarowej opiewającej na cenę. Przez przyznanie jednemu z towarów w pewnej wadze cyfry „1" — jestło tak zwany miernik wartości — uzyskuje się skalę cen dla wszystkich innych towarów. Ponieważ towar wskazuje swoją cenę cyfrowo, więc asygnata towarowa nie opiewa na gatunek i wagę, lecz na cenę.

Bez takich asygnat nie może funkcjonować społeczny mechanizm gospodarczy. Asygnaty odbierają przy wpuszczeniu do gospodarstwa od producentów towar. Asygnata w ręku producenta jest potwierdzeniem oddania towaru, a zarazem uprawnieniem odbioru z gospodarstwa innych towarów w tejsamej cenie. Asygnata taka utrzymuje swoją pełną wartość i ważność przez to, że wszystkie warsztaty krajowe je przyjmują, a przedewszystkiem i dlatego, że rząd przyjmuje je w pełnej wartości przy pobieraniu podatków i przy wykonywaniu przedsiębiorstw państwowych.

Przy pierwszem wpuszczeniu przez państwo takiej asygnaty producent odbiera asygnaty a państwo towar. Asygnata z rąk producenta automatycznie przechodzi do rąk innych producentów oraz do konsumenta, zaczem działa jako instrument wytwórczy i rozdzielczy. Towar odebrany przez państwo w zamian za asygnatę idzie na konsumcyjne cele zbiorowe dla ludności, cele rzeczowe (roboty publiczne itd.) i osobowe (urzędnicy). — **Wpuszczanie tych asygnat do gospodarstwa stanowi dochód nadzwyczajny skarbu**, jak to się dzieje obecnie przez wpuszczenie bilonu, pieniędzy skarbowych, lub kredytu skarbowego w banku emisyjnym.

(Dokonczenie nastąpi.)

Jak gacek cmentarny troszczy się o dobrobyt... własnej kieszeni

Przed okresem urlopowym wydał komisarz krakowskiej Kasy chorych „ukaz" do urzędników, zawiadamiający ich, że dodatek urlopowy będzie wypłacany tylko tym pracownikom, którzy okażą się zaświadczeniem pobytu poza Krakowem. Zdawałoby się, że gackowi chodzi tak bardzo o zdrowie umęczonych i gnębionych przez niego urzędników. Ale gdzie tam! Spekulował on raczej na to, że niejeden z urzędników nie będzie miał za co wyjechać i dodatek jego wsiąknie... w rachunki komisarskich diet i tysięcznych poborów. A jak mądrze i chytrze spekulował, świadczy fakt, że nie zapomniał o sobie. Pracownikom kazał przedkładać zaświadczenia. A sobie? Po co? Któż go będzie kontrolował? Kogo on się boi? A od czego PKO? Nikt się przecież nie dowie! I wziął p. Kolkiewicz bez skrupułów dnia 20 czerwca br. a conto urlopu 1.200 zł. zapomocą czeku PKO, mimo **iż nigdzie nie wyjechał.** Nieboraczek przypuszczał, że o tem nikt się nie dowie, jako że w buchalterji „kochanego Brysia" bardzo niektóre lubią i napewno tego nadużycia ze stanowiska nierespektowania „okólników" komisarskich, nie zdradzą. Tymczasem tajemnica stała się publiczną. Niewątpliwie komisarz rewizyjny zrobi z tego użytek, tembardziej, że p. Kolkiewicz również zeszłego roku nigdzie nie wyjechał, woląc urlop swój sprzedać komisarzowi krakowskiej Kasy chorych.

Ale trzeba przyznać, że p Kolkiewicz nie przeszkadza oblawiać się swojej kompanji. Są i tacy urzędnicy, którzy sprzedają swoje urlopy wraz z dodatkami, mimo że nogą poza Kraków nie przestąpili. Pan komisarz nie interwenjuje w myśl zasady: ręka rękę myje... Co na to inspektor pracy?

Tym nawet podwyższył w ostatnim czasie pobory. Oczywiście nie można protestować przeciwko podwyżkom urzędników, ale chodzi o to, by **tę podwyżkę otrzymali także i przedewszystkiem starsi pracownicy, a nietylko zausznicy komisarza!** I to za co? Za „wierną i oddaną" służbę?.....

P. Kolkiewicz odmawia urzędnikom stałej zaliczki. W porządku! Skoro swojemi rządami doprowadził Kasę do takiej ruiny finansowej, że Kasa nie może wytrzymać najmniejszych drgań, to trudno, żeby dawał zaliczki Ale czy wszystkim odmawia? Nie, tego nie zrobi tym, dla których dostęp do drzwi gabinetu komisarskiego zawsze stoi otworem. Inni pracownicy i strony mogą godzinami czekać pod drzwiami komisarza! „Najzdolniejszej" zaliczkę wypłacić się musi, dla innych pracowników zaliczek stałych niema. Bo i poco? Gdyby tak wszystkim chciał dawać, nie starczyłoby na jego zapotrzebowania. A wszak gacek ma wielki apetyt. Pamiętamy, że jak dotąd, żaden z byłych prezesów Kas chorych nie kwapił się o zakupno majątku ziemskiego. A tymczasem pod adresem komisarza krakowskiej Kasy chorych nadchodzą podobno **oferty kupna majątku ziemskiego w okolicy bardzo od Krakowa odległej.** No, no! Wspaniale „radosna twórczość" się opłaca! — Tylko dlaczego ci pośrednicy nie śpieszyli się z temi ofertami wówczas, kiedy p. Kolkiewcz był w magistracie tylko „referentem" cmentarnym? Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi. —

Prawda, jak p. Kolkiewicz dba o dobrobyt... nie cudzej własności?

Przegląd prasy

—o—

„Gazeta Lwowska" o Demkowskim. — Odbieranie karabinów strzelcom w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Niedawno zastanawiał się, jak wiadomo, „Robotnik" nad tem, w jaki sposób Demkowski, który w roku **1921 nie mógł** się rozmówić po polsku, „zdołał ukończyć szkołę sztabu generalnego i dostać się do oddziału IV sztabu generalnego". Otóż co do pierwszej części tego pytania, można było przyjąć odpowiedź, że ów były oficer kozacki należał widocznie do jednostek, wybitnie uzdolnionych.

Pewną niespodziankę tedy tworzy jego ocena, podana w urzędówce lwowskiej (**„Gazeta Lwowska"** Nr. 168), w artykule, zatytułowanym: **„W kręgu szpiegowskiej działalności".**

Po wstępie, w którym czytamy, że „jakkolwiek były major Piotr Demkowski poniósł już zasłużoną karę, jego sprawa i osoba nie przestają być przedmiotem dalszego zainteresowania" — następuje dalszy ustęp:

> „Nie był to człowiek sympatyczny, **ani inteligentny.** Owszem, cechowała go w obejściu szorstkość, a nawet brutalność. W wojsku polskiem powoływał się **na rosyjską maturę wojskową. Ale dopiero teraz wypłynęły poważne wątpliwości co do autentyczności tej matury.** Okazało się, że świadectwo maturyczne, na podstawie którego **Demkowski zrobił swą karjerę wojskową, było fałszywe".**

* * *

Katowicka **„Gazeta Robotnicza"**, drukująca stały dodatek zatytułowany: „Głos Zagłębia", podaje w nim pod nagłówkiem **„Popłoch w obozie sanacji — odbieranie broni strzelcom"** następującą wiadomość:

> „W ubiegłym tygodniu, na terenie Zagłębia (Dąbrowskiego) we wszystkich ośrodkach skupień robotniczych — władze zabrały wszystkim członkom miejscowych kół „Strzelca" broń. Auto ciężarowe wjeżdżało przed każde mieszkanie strzelca i zabierało wydany w celach ćwiczebnych karabin".

W obszernym komentarzu bratni nasz organ wyjaśnia, że wobec nastroju, panującego w sferze robotniczej, „na wszelki wypadek" odebrano broń tej części młodzieży, która dała się zwerbować do „Strzelca" pod wpływem obietnic agitatorów

Z letnisk i uzdrowisk

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Szczawnica w lipcu.

Nie z patrjotycznego sentymentu, ani dla pochlebstwa, ale z głębi najtrwalszego przekonania śmiem twierdzić i prawić każdemu, czy chce czy nie chce słuchać, że na całym szerokim świecie niema miejscowości, niema uzdrowiska, któreby miało tak świetne wody mineralne, jak nasza przemiła Szczawnica. Niech mi mówi, co kto chce, niech chwali, jaką mu się chce miejscowość, będę twierdził i twierdzić nie przestanę do śmierci, że wobec skuteczności wód szczawnickich niech się schowają wszystkie zagraniczne wody do dziury w stodole. Ani Gleichenberg z swoją „Klementyną", ani Ems ani wszystkie „Oberselters", czy „Niederselters" nie dają rady naszej „Józefince" i żadna nie staje do skutecznej z nią rywalizacji. A inne źródła szczawnickie nic? Pokażcie mi drugą „Magdalenkę". Nietylko „Stefan" i „Walerja", ale szczawnicka „Szymon" może się pochlubić nie pośledn ią skutecznością.

Tylko niedocenianie naszych skarbów natury, tylko nasze łazęgowanie po cudzych uzdrowiskach i kąpieliskach, nasze „papugowanie" i wystrychanie się na „pawia" po cudzych „badach" odsuwa nas od poznawania tego, co ma Polska: Szczawnica to klejnot w koronie naszych zdrojowisk jedyny, to basen zdrowia niewyczerpany, to cudo natury niespotykane, ze źródłami boskiego nektaru, jaki tkwi w wodach jej mineralnych, to bajkowy wycinek ziemi, otulony górami, o powietrzu, słońcu i zapachu drzew szpilkowych, wymarzony kąt świata dla cierpiących na płuca i choroby oddechowe. Macie po świecie wiele miejscowości ślicznych, ma gdzie oko spocząć. Macie po świecie uzdrowisk upiększonych ludzką ręką do syta i przesytu, ale żeby znachodzić tyle i piękna natury i skuteczności wód, co w Szczawnicy, tego się wprost nigdzie nie spotyka. Nie przesada zupełnie.

Drugiej Szczawnicy nie znajdzie na całym świecie, a i w całym świecie nie znajdzie drugiego... hr. Stadnickiego, właściciela Szczawnicy, któryby *tak ciężko grzeszył wobec kraju i społeczeństwa*, jak ów „pan na Szczawnicy". Nie można dość wytykać niedbalstwa, jakie praktykuje ów niepoprawny eksploatator. Z roku na rok skargi tesame i z roku na rok tesame *kpiny z ludzi*, ciężki grosz znoszących. Na każdym kroku widzi się *zaniedbanie*, niedostateczną opiekę i zupełnie *bez jakiegokolwiek planu* rozbudowę na przyszłość. Tylko chęć wydojenia jak najwięcej, tylko chęć zarobienia na wszystkiem, widoczna na każdym kroku. Gdyby fundator Szczawnicy śp. Szalay wstał z grobu i zobaczył, co się stało z jego zapisem Szczawnicy na rzecz krakowskiej Akademji Umiejętności, to przefrymarczenie owej ślicznej perły w ręce niepowołane, nieudolne, a tylko do zbijania grosza do kabzy jednostki skierowane, nietylko skląłby spekulantów, nietylko sprałby kogoby spotkał na żerowisku doli ludzkiej, ale głosem bólu, jęku i rozpaczy wołałby Składkowskich, Pierackich czy Piestrzyńskich, dlaczego nie wkraczają w tę sprawę i nie zatamują raz *dewastacji Szczawnicy*.

Dlaczego latami całemi wlecze się nieudolnie owa gospodarka, dlaczego po latach *nie uporządkowano sprawy prawnej przynależności Szczawnicy*? Dlaczego skarb państwa nie pokusił się o nabycie Szczawnicy, nieporównanie wspanialszego skutecznością leczniczą kąpieliska niż cała „Poganka" z Druskienikami? Dlaczego i dlaczego, tego nie można zrozumieć. Pan Stadnicki dość się już natykał. Od czasu do czasu, jakby z figli, postawi jaką budę, ale o rozszerzeniu źródeł, o budowie willi, ulepszniach zdrowotnych nic lub bardzo niewiele myśli. Raz musi zaniechać owego niedbalstwa.

O skuteczności wód już i pisać nie potrzeba ani słowa. Ponad wszelkie opisy i pochwały. Jakby z popijaniem szczawnickich wód wsączało się lite zdrowie, jakby wsączał się istny balsam gojący płuca, jakby powietrze wydmuchiwało zarazki, wkradające się w organizm ludzki, jakby życie nowe pomalowywało rumieńcem buzie ludzkie i dodawało powabu życia i życia samego. Kto boi się strasznej plagi ludzkiej, jaką jest gruźlica, niech zawczasu jedzie do Szczawnicy, bo tam się przed nią ufortyfikuje. Bo choć spotka się z brakami z winy p. Stadnickiego, wynagrodzi sobie tem, czem Bozia Wszechmocny opatrzył. Może kląć Stadnickiego sto razy, ale tysiące razy błogosławić będzie *skarby natury* zdrowiu i życiu przydatne, a może i za moje zdrowie westchnie do Boga, żem go do Szczawnicy zapędził.

Drogę do Szczawnicy warto odbyć dwiema drogami z Krakowa: albo z Krakowa do Nowego Targu i przez Czorsztyn-Krościenko do Szczawnicy albo z Krakowa przez Tarnów—Stary Sącz i stąd autobusem do Szczawnicy. Lub odwrotnie. Warto jedną stroną jechać a drugą powracać. Każda ma swój urok i własne piękno. Z Krakowa można wybrać się wprost do Szczawnicy autobusem. Podróż trwa wszystkiego cztery i pół godziny, a kosztuje 18 zł. Wyjechać najlepiej o g. 8'30 rano i jest się o pierwszej w południe w Szczawnicy. Po śniadaniu trafia się na obiad.

Zjazd kuracjuszy i w tym roku liczny, ale zawsze miejsce się zdobywa. Kto zagnieździ się w Szczawnicy z roku na rok (a tych bardzo wielu), przeważnie wraca do poprzednich pieleszy. Lekarzy zdolnych w Szczawnicy nie brak. Mniej zamożni kuracjusze skrobią się po głowach, bo konsultacje i zabiegi lecznicze „za drogo im wychodzą". Należałoby na to zwracać więcej uwagi, że społeczeństwo wynicowane z grosza liczy się z wydatkami. Zarząd powinien urządzić tanie „po sezonie" dla tych szczególnie, którym pooboinano pobory, a dodatków „funkcyjnych" im nie przyznano lub takich nie miewają. Przesadnie się nieraz słyszy w Krakowie o „wielkich masach suchotników" plujących po całej Szczawnicy". Przesada i jeszcze jaka! Mocno zmizerowanych ludzi się nie widuje zupełnie. Siedzą w mieszkaniach i nawet na deptaku się ich nie widuje.

Pogoda w Szczawnicy jak wymodlona. Czas sprzyja wycieczkom. Najczęstsze w Pieniny, w te cudne, cudne Pieniny. Nawet per pedes apostolorum można się przedyrdać, a potem na drugiej stronie Dunajca pożywi się człek z lepszym apetytem i nadzieje żołądek czem chata bogata bez grymasów. Oj, jak tu ślicznie w Pieninach, jak tu ślicznie! I tu się nieltyko posłowi Czapińskiemu z jego „bandą" wycieczkową podobało. Nietylko — było i bywa więcej takich. Jak się komu zawidzi, do Krynicy czy Zakopanego, też się wyprawi — a ino. Tylko złociszy nalowić do kieszeni, jakośta idzie życie po grudzie i jak mi Bóg miły dobrzy i tu ludzie. Dobrzy.

Ceny w Szczawnicy się trzymają. Wprawdzie teraz „sezon wydęty" i napięty na ostatni „wycisk", ale oczy jeszcze ze strachu przed cenami z orbit nie wyłażą. Szczawnica, Krynica i Zakopane trzymają się jednej miary. Najdroższy jest na terenie Małopolski Truskawiec. Nie boję się! Pojadę i Truskawiec obsmarować. Pojadę, by się popatrzeć choćby tylko, jak ma wyglądać i wygląda polski wzorowy zakład kąpielowy, a jaki pokazać można i zagranicy. Śmiało i bez wstydu. Truskawiec to piękny On. Szczawnica to piękna Ona. Jako mężczyzna kocham się w „Niej". Szczawnicę jak najdroższą kochankę będę uwielbiał do śmierci.

St. Sz.

Z dnia

GDZIE RZYM, A GDZIE KORSYKA

Dużo śmiesznej wrzawy wszczął „Kurjerek" dokoła fantastycznej pogłoski, jakoby papież liczył się z ewentualnością przeniesienia się na Korsykę i jakoby rząd francuski zaproponował mu tam gościnę... Otóż z podania tej pogłoski uczynił „Kurjerek" dowód swej wszechogarniającej sieci informacyjnej (zna plotki ze wszystkich stolic), bo, jak pisze o sobie jest „wielkim dziennikiem" — i basta! Znajduje się w kontakcie nawet z wysokimi dygnitarzami watykańskimi (może z sekretarzem stanu Pacellim?)... Oczywiście my — takich stosunków nie posiadamy.

Podaliśmy wprawdzie, jak i inne dzienniki, depeszę o owej branej rzekomo w rachubę peregrynacji papieża, ale czytelnicy nasi zostali ostrzeżeni, że wieść ta bardzo przypomina kaczkę dziennikarską.

I w tem właśnie leży różnica pomiędzy informowaniem, przy którem zależy, ażeby czytelnik orjentował się, co z pośród krążących wieści przyjąć za dobrą monetę, a co traktować krytycznie — a brukową pogonią za sensacją.

Na objętość jest „Kurjerek" wielkim dziennikiem, ale co go rozsadza?..

Przegląd gospodarczy

BILANS BANKU POLSKIEGO

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę lipca wykazuje zapas złota 567,830.000 zł. tj. o 34.000 zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 38,058.000 do 167,217.000 zł. Niezaliczone do pokrycia wzrosły o 11,398.000 do zł. 131,349.000. Portfel wekslowy wykazuje zwiększenie o 7,923.000 i wynosi 578,786.000 zł. Pożyczki zastawowe wzrosły o 2,954.000 do zł. 81,905.000. Inne aktywa zwiększyły się o zł. 4,472.000 i wynoszą 144,356.000. W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań wzrosła o 3,443.000 do 297,100.000. Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 17,024.000 do zł. 1.170,375.000 zł. Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań banku wyłącznie złotem wynosi 38'69 proc., pokrycie kruszcowo-walutowe 50'09 proc., pokrycie złotem samego obiegu biletów bankowych wynosi 48'52 proc.

WYSTAWA STOLARSKA W KALWARJI

Izba rzemieślnicza w Krakowie rozesłała do wszystkich cechów swojego okręgu zaproszenie do wzięcia udziału w gremjalnej wycieczce wszystkich rzemieślników na wystawę stolarską w Kalwarji w dniu 2 sierpnia. Odjazd nastąpi o godzinie 9'50 z dworca kolejowego w Krakowie.

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

W piątek 24 bm. notowano: mleko niezbierane 1 litr 25—30 gr., mleko zbierane 1 litr 18—20 gr., mleko kwaśne 1 litr 20—25 gr., śmietanka słodka 1 litr 50—60 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'40—1'80 zł., ser zwyczajny 1 kg. 0'80—1 zł., masło deserowe 1 kg. 4'60—4'80 zł., masło zwyczajne 1 kg. 4—4'40 zł., jaja szt. 9—10 gr., ziemniaki 1 kg. 15—18 gr. Reszta jarzyn bez zmiany. Jabłka krajowe kompot. 1 kg. 60—80 gr., gruszki 1 kg. 0'60—1'20 zł., śliwki kraj. 1 kg. 20—40 gr., śliwki zagran. 1 kg. 2'60—2'80 zł., morele 1 kg. 3'60—4 zł., borówki 1 litr 25—30 gr., maliny leśne 1 litr 60—75 gr., agrest 1 litr 1'60—2 zł., porzeczki 1 litr 1'20—1'40 złotych. Reszta bez zmiany.

Dalsze szczegóły o szpiegu Staniszewskim

Śledztwo w aferze szpiegowskiej rzekomego inżyniera i wynalazcy a właściwie montera technicznego 47-letniego Antoniego Staniszewskiego, prowadzi asesor sądowy w okręgu sądu apelacyjnego w Wilnie p. Leopold Lindenfeld. Łączenie sprawy rozstrzelanego niedawno z wyroku sądu doraźnego za szpiegostwo b. majora Demkowskiego ze sprawą Staniszewskiego, polega na nieporozumieniu. Sprawa Staniszewskiego stanowi samoistną całość, a plotka o związku tych afer powstała stąd, że likwidacja obu spraw nastąpiła prawie w jednym czasie i że Staniszewski jak i Demkowski utrzymywał stosunki z tym samym pułkownikiem sowieckim, członkiem poselstwa sowieckiego Bogowojem.

Płk. Bogowoj, zastępca sowieckiego attache w Warszawie generała Batunina, marynarz podczas wojny światowej, bez wykształcenia zawodowego, wybił się w okresie powstania marynarzy w Kronsztadzie, kiedy opanowawszy pancernik „Aurora" przeszedł na stronę bolszewików.

KIM JEST ARESZTOWANA GROTÓWNA?

Aresztowana przed paru dniami Michalina z domu Grotówna, licząca lat 31, jest nieślubną żoną Staniszewskiego, z którą od lat niespełna 10 żył i mieszkał w Warszawie przy ulicy Prostej i w Końskich. Grotówna brała udział w szpiegostwie męża, ułatwiając mu dostarczanie sowietom dokumentów poufnych.

Grotówna jest drugą nieślubną żoną Staniszewskiego. Z pierwszą miał S. troje dzieci: jeden z młodszych synów jego Andrzej zmarł w 1927, córka liczy lat 24, a syn 22-letni odbywa służbę jako szeregowiec w wojsku polskiem.

Ponieważ dochodzenie wpłynęło do władz śledczych dopiero dnia 15 bm. i zawiera olbrzymi materjał dowodowy, śledztwo prawdopodobnie będzie zakończone za trzy tygodnie, poczem akta przejdą do prokuratury sądu apelacyjnego, celem sporządzenia aktu oskarżenia.

Staniszewski już w czasie pierwszych przesłuchań, trwających po kilkanaście godzin dziennie,

PRZYZNAŁ SIĘ DO SZPIEGOSTWA

na rzecz ościennego państwa. Staniszewski miał się uskarżać jakoby, że w ostatnich czasach „interes szpiegowski" się popsuł i dolary nie wpływały już tak obfitem korytem, jak poprzednio za dostarczone wiadomości szpiegowskie.

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

„W KRAJU PANUJE SPOKÓJ"

Usłużna prasa sanacyjna ucieka się często w polemice z prasą socjalistyczną, przedstawiającą cały bezmiar nędzy i całe piekło rozpaczy w jakiej żyją bezrobotni, do takiego argumentu: **nie może przecież być tak źle, bo w kraju panuje spokój...** Nic to dla prasy sanacyjnej nie znaczy, że nie ma prawie dnia, aby w jakiemś mieście Rzeczypospolitej nie odbywały się manifestacyjne zgromadzenia bezrobotnych, nic jej nie obchodzi nawet to, że od czasu do czasu przychodzi do lokalnych, narazie, strajków, do aktów samoobrony, a nawet do krwawych starć z policją. **„W kraju panuje spokój"** — ogłaszają triumfalnie oficjalne agencje, a zatem niema nędzy, niema bezrobocia, niema tragicznych zmagań się o kawałek chleba i o godziwą zapłatę za pracę!

Wczorajszy „Naprzód" w artykule tow. Zdanowskiego przyniósł zwięzłe zestawienie poważniejszych zatargów na rynku pracy z kilku ubiegłych tygodni. Zestawienie to postaramy się pokrótce uzupełnić. W **Kałuszu** przeprowadzili górnicy solidarny strajk na tle zamierzonej redukcji 240 robotników, odnosząc częściowe zwycięstwo. W **cegielniach pod Warszawą** przeprowadzono szereg akcyj obronnych przeciwko obniżce płac — na terensamem tle trwa od dni kilkunastu ostry zatarg strajkowy w **cegielniach tarnowskich**. Krótkotrwałe odruchowe strajki wstrząsnęły także **warsztatami kolejowemi w Warszawie i okolicy**; nie mówiąc już o potężnym zwycięskim strajku tramwajarzy warszawskich i o równie zwycięskim strajku marynarzy morskich w Gdyni. Także w **Białymstoku i Grodnie** przeprowadzono zwycięski strajk w obronie umowy zbiorowej i przeciw redukcji płac. Jak na obecny kryzysowy okres, w którym każda walka robotnicza narażona jest na tysiączne niebezpieczeństwa, liczba strajków i to strajków **wygranych** jest bardzo znaczna. Wyliczenie nasze nie jest kompletne, nie wspominamy w niem zatargów nieco dawniejszych jak np. wielka, zwycięsko zakończona, akcja górników, oraz zatargów drobniejszych, zdarzających się niemal codziennie w całym kraju. Dziwny to jest „spokój", przerywany coraz to nową burzą...

O należytą ochronę czasu pracy

SPRZECZNE Z USTAWĄ ORZECZNICTWO SĄDÓW!

Oddalenie skarg o godziny nadliczbowe w sądach pracy jest dzisiaj powszechne, tak, że nawet adwokaci w obecnych warunkach, wobec nieprzychylnego stanowiska orzecznictwa sądów wobec tak zwanych godzin nadliczbowych, — niechętnie podejmują się prowadzenia tego rodzaju spraw.

Niezawodnie podstawą obecnego orzecznictwa jest zgoła sprzeczne z ustawą orzeczenie III Izby Sądu Najwyższego, według którego nie można żądać wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, jeżeli czas pracy nie był umówiony (?!), oraz że przepisy o wynagrodzeniu za godziny nadliczbowe nie mają zastosowania do pracy kierownika (!?).

W motywacjach wyroków oddalających powództwo, spotyka się również uzasadnienia wskazujące, iż nie podlegają przepisowi ustawy o wynagrodzeniu za godziny nadliczbowe przemysły, z natury których wynika konieczność dłuższej i nie przerwanej pracy, oraz wracają znowu odrzucone niegdyś motywy — o nieupominaniu się pracowników o godziny nadliczbowe...

Nie mam zamiaru ani też niema miejsca po temu, by rozważać tutaj wszelkie prawnicze atuty, któremi posługują się sądy. Wystarczy przypomnieć, iż ustawa za przekraczanie ośmiogodzinnego dnia pracy, grozi karą aresztu do 3 miesięcy. To **wprowadzenie przepisu o charakterze publicznym, wprowadzenie sankcji karnej, wskazuje, jak silnie, w zamiarze ustawodawcy — miał być chroniony ośmiogodzinny dzień pracy pracownika.** Odstępstwa też od tej ustawy choćby umowne, są **niedopuszczalne**, gdyż ustawa ta nosi charakter tak zw. iuris cogentis, to znaczy **odstępstwa od niej nie są dozwolone.**

Podobnie też jak całe ustawodawstwo pracy, ma też i to prawo charakter protekcyjny, czyli ochronny robotnika i pracownika. W tym też charakterze bierze w ochronę każdego **najemnika**, który pracuje w kategoriach przedsiębiorstw wymienionych w ustawie, bez względu na ich charakter i stanowisko w produkcji.

Sprawa może budzić wątpliwości przy pensjach 2- czy 5-tysięcznych, lecz pod pojęcie „kierowników" mogą podpadać ludzie, pracujący po 12 i 14 godzin dziennie za 250 złotych miesięcznie.

Orzecznictwo sądowe w dobie obecnej nie idzie po linji powyższego rozumienia ustawy. Sądy liczą się niewątpliwie ze zmienioną sytuacją gospodarczą i polityczną. Szczupły personel inspektorski w inspektoratach pracy nie jest w stanie dopilnować należytego wykonania ustawy.

W czasie ogólnego bezrobocia pracownikowi **grozi utrata posady**, to znowu stoi na przeszkodzie dopominania się zapłaty za godziny nadliczbowe, w czasie trwania stosunku służbowego. W tym stanie rzeczy zalecić można tylko **solidarną obronę swych praw w warsztatach**, oraz rozważne zawieranie umów, o ile wogóle dziś jeszcze możliwem jest to ostatnie, wobec przymusowego położenia pracowników, którym w razie odmowy przyjęciu umowy grozi bezrobocie.

Skutkiem wiecznych wakacyj parlamentarnych, dzięki „solidarnemu blokowi" niemożliwą niemal w tej chwili jest odpowiednia tak konieczna nowelizacja ustawy, któraby ostatecznie wątpliwości usunęła. Sądy zaś mogą w tym stanie rzeczy sparaliżować w wielkiej części ustawę, przedsiębiorny zawierać będą bowiem umowy, dające możność przekraczania czasu pracy. A jest już nauka historji... **W latach trzydziestych ubiegłego stulecia sąd angielski jednem orzeczeniem zniszczył ustawę o 10-godzinnym czasie pracy młodocianych z 1830 roku.**

Ustawa o ośmiogodzinnym czasie pracy jest jedną z najważniejszych reform robotniczych w obrębie obecnego ustroju. Kosztowała setki i tysiące ofiar, dlatego też każde, choćby najdrobniejsze zagrożenie jej, zasługuje na baczną uwagę i obronę.

Dr. Feliks Gross.

Położenie bez wyjścia

NASTROJE WŚRÓD PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH

O nastrojach wśród mas pracowniczych świadczą wymownie artykuły pism zawodowych. I tak w ostatnim numerze „Kolejarza-Związkowca" czytamy:

„Nad głowami pracowników przeszła jakgdyby burza, która ich ubogie i tak już z trudem klecone budżety domowe, poprostu porozwalała.

Dla „równowagi" sanacyjnego budżetu **została zburzoną równowaga życiowa setek tysięcy istot ludzkich!..**

Ale — czy na tem, co zaszło dotychczas, **już koniec?** Wcale nie! Pisaliśmy przecież, że **niebezpieczeństwo dalszych obniżek płac bynajmniej nie minęło.**

Wedle krążących uporczywie pogłosek istnieje zamiar odebrania pracownikom **dodatku ekonomicznego...** Wysuwane są także projekty odebrania **dodatku mieszkaniowego**, tudzież znacznej **redukcji** rozmaitych dodatków służbowych, jak np w kolejnictwie... **godzinowo-kilometrowego, premij** itp.

Trudno w tej chwili osądzić, która z tych pogłosek polega na prawdzie, względnie która z nich spełni się **prędzej!"**

W zakończeniu cytowanego artykułu czytamy:

„Sanacyjna pięcioletnia „radosna twórczość" wpakowała się w jakąś **ślepą ulicę**, w położenie, z którego **nie umie znaleźć wyjścia!** Jak to się odbija na kraju i na pracownikach, nie potrzebujemy dodawać...

W tych warunkach, — co już kilkakrotnie przedtem podkreśliliśmy, **cała egzystencja pracowników poprostu zawisła na włosku..."**

Ano — niema to jak „spokój w kraju", o którym piszą panowie sanacyjni dziennikarze...

Plaga zamiejscowych przedsiębiorców budowlanych w Krakowie

APEL DO ZARZĄDU MIASTA

Z organizacji robotników budowlanych dowiadujemy się, że w Krakowie grasuje szereg **zamiejscowych przedsiębiorców budowlanych**, które nietylko że zabierają roboty przedsiębiorstwom krakowskim, ale **sprowadzają do wykonywania budów zamiejscowych robotników**, przyczyniając się w ten sposób do powiększania bezrobocia w szeregach krakowskich murarzy. Jak się dowiadujemy mamy dwa wielkie gmachy mieszkaniowe pp.: Będzikiewicza i Kusionowicza, **wykonane zostały przez zamiejscowych przedsiębiorców** — wypadków takich jest znacznie więcej. Poruszaliśmy tą sprawę kilkakrotnie w „Naprzodzie", apelując przedewszystkiem do prezydjum miasta, aby wpływem swoim skłoniło przedsiębiorców budujących w Krakowie do zatrudniania w pierwszym rzędzie robotników miejscowych, **nie odniosło to jednak skutku.**

A przecież żądanie krakowskich robotników budowlanych jest **najzupełniej uzasadnione.** Trudno, by patrzyli spokojnie jak nieliczne roboty zabierają im z przed nosa hrdzie przyjezdni, niezorganizowani, nie przestrzegający cennika, a tem samem ułatwiający przedsiębiorcom pogarszanie warunków pracy i płacy. Rozumiemy, że prawem obywatela jest wolność przesiedlania się i pracy na terenie całego państwa, **ale obecne wyjątkowe warunki domagają się wyjątkowego traktowania tej sprawy.** Gdyby pracy było dosyć dla miejscowych robotników, to nietylko nie przeciwstawialibyśmy się przyjazdowi zamiejscowych, ale powitalibyśmy ich bardzo chętnie w naszem mieście, jako współtowarzyszów w pracy. **Niestety tak nie jest.** Przeżdżając i przyjmując pracę na gorszych warunkach niż to przewiduje cennik, **działają na naszą szkodę, skazują nas na bezrobocie, a co zatem idzie na głód i nędzę.** Dlatego apelujemy jeszcze raz do Zarządu miasta, aby w interesie Krakowa i jego ludności wywarła na przedsiębiorców budowlanych nacisk, aby na robotach prowadzonych w Krakowie zatrudniali krakowskich robotników.

Krakowski murarz.

Oszczędnościowa gospodarka p. Gajdeckiego

W FABRYCE TYTONIU W KRAKOWIE

W ostatnich czasach mówi się dużo o oszczędności, a nawet stosuje się ją w praktyce, czego dowodem jest **obniżanie płac robotnikom i urzędnikom.** Ale poza tym sposobem robienia oszczędności na ludzkich żołądkach, są jeszcze inne sposoby niemniej przykre i niemniej bolesne, które są stosowane wobec pracowników przez rozmaitych sanacyjnych kacyków.

Mowa tu o państwowej fabryce tytoniu w Krakowie i o jej dyrektorze p. Gajdeckim, mężu zaufania sanacji, który za główny cel swojego urzędowania uważa rozbicie istniejącej tam od wielu lat, — kiedy p. Gajdeckiemu nie śniło się nawet o tem, że będzie kiedyś dyrektorem, — **klasowej organizacji zawodowej, zapomocą szykan i teroru.** Otóż p. Gajdecki wprowadził ciekawy zwyczaj „oszczędzania" kosztem tych, którzy udają się do Kasy chorych, po pomoc lekarską. Nieszczęśliwcom tym obarczonym częstokroć liczną rodziną, odtrąca się półdniówki z ich zarobku tak, jakby oni temu byli winni, że musieli w Kasie Chorych długo czekać na lekarstwa! Podobny sposób postępowania odbierający robotnicom i robotnikom możność ratowania swojego zdrowia **jest ordynarną szykaną wymagającą jak najostrzejszego napiętnowania tembardziej, że wobec bebechowców robi się wyjątki.**

Nie we wszystkiem jednak jest pan Gajdecki taki oszczędny. Jako przykład niechaj posłużą następujące szczegóły: **Przed niedawnym czasem wyjechał na strzelecki kurs instruktorski niejaki pan Kukuła Antoni, który bawił na tym kursie przez dni piętnaście i za cały czas nieobecności otrzymał pełne wynagrodzenie.** To samo miało miejsce przy wyjeździe piętnastu strzelców zatrudnionych w fabryce, biorących udział na uroczystościach w Spale i tym **nie potrącono także zarobków.**

Lecz to nie jest wszystko. Oto w tym czasie, kiedy pan Prystor i prasa sanacyjna nawołują do oszczędności pan dyrektor Gajdecki buduje na terenie kurnik z gołębnikiem kosztem paru tysięcy złotych dla swojego użytku. **Tu już nikt nie potrafi wytłumaczyć, ażeby kurnik dla produkcji tytoniu i rozwoju fabryki był konieczny...**

Ta garść szczegółów ilustruje najlepiej gospodarkę sanacji i jej dyrektora. **Oszczędności robi się, ale tylko kosztem płac robotniczych czy też kosztem zdrowia zatrudnionych pracowników, natomiast nie żałuje się pieniędzy przy urządzaniu rozmaitych parad strzeleckich i budowaniu kurników.** Tak wygląda „radosna twórczość" w Polsce i oszczędnościowe rządy sanacyjnych kacyków.

KRONIKA

Pułkownik Belina-Prażmowski nie uznaje tradycyj krakowskich

Tradycyjny jest zwyczaj krakowski, pielęgnowany od niepamiętnych czasów w miejskim samorządzie, że w razie śmierci b. radcy miejskiego, lub nawet zasłużonego obywatela Krakowa uczciło się jego pamięć przez wywieszenie czarnej chorągwi na znak żałoby na ratuszu krakowskim. Onegdaj zmarł śp. Karol Łuczko, długoletni radca miejski, który po przyłączeniu Podgórza do Krakowa, będąc radcą podgórskim, wszedł do Rady miejskiej wielkiego Krakowa i był jej czynnym członkiem aż do rozwiązania. P. pułkownik Belina-Prazmowski tradycje przekreślił i nie uznając Rady miejskiej z wyboru, nie uważał za stosowne uczcić pamięć byłego jej członka i nie pozwolił na wywieszenie czarnej chrągwi na ratuszu krakowskim.

—ooo—

Rehabilitacja dra Natana Korkesa

Znany i w Krakowie dr. Natan Korkes po ciężkiej walce z władzami sądowemi w Wiedniu uzyskał pełną rehabilitację: sąd polecił go wpisać na listę obrońców a uniwersytet przywrócił mu stopień doktora praw, który utracił jeszcze przed wojną światową, wskutek zasądzenia go za obrazę Franciszka Józefa.

—ooo—

ZARZĄD POWIATOWEGO KOŁA ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH W KRAKOWIE powiadamia swoich członków, że powrót dzieci z I sezonu kolonji rabczańskiej nastąpi w dniu 30 lipca (czwartek) o godz. 1.30 po południu pociągiem przychodzącym z Rabki i Zakopanego, o którym to czasie należy oczekiwać dzieci na dworcu osobowym. Równocześnie powiadamiamy, że odjazd dzieci na II sezon kolonji w Rabce nastąpi w dniu 31 lipca (piątek) o godz. 9 rano. Dzieci przeznaczone na wyjazd w II sezonie należy przyprowadzić na dworzec osobowy do poczekalni II-giej klasy o godz. 8.30 rano kompletnie spakowane.

ROZBICIE I KRADZIEŻ GALARU. Zarządca Spółdzielni „Zwir", udał się onegdaj nad brzeg Wisły, by oglądnąć galar będący własnością spółdzielni, który jeszcze przed dwoma dniami przymocowany był do brzegu. Okazało się, że w tym czasie jakiś nieznany sprawca rozebrał galar i deski z niego wartości 800 zł. wywiózł w niewiadomym kierunku.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Anna Zawiłowa (l. 29), zamieszkała przy ul. Zacisze 9, targnęła się wczoraj na swe życie, wypijając znaczną ilość spirytusu denaturowanego. Lekarz pogotowia ratunkowego po zastosowaniu środków zaradczych, przewiózł desperatkę do szpitala.

W STANIE PIJANYM POKALECZYŁ SIĘ BRZYTWĄ. Wczoraj przedpołudniem wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Barską, do Jana Bracha, który w stanie pijanym pokaleczył sobie brzytwą lewą rękę. Po opatrzeniu przewieziono go do szpitala św. Lazarza.

KRADZIEŻE. Dnia 20 bm. skradziono na ul. Florjańskiej z wozu biura spedycyjnego „Przewóz" płachtę nieprzemakalną wartości 300 zł. — Helena Domagala z Tarnobrzegu zgłosiła, że w pociągu na dworcu kolejowym w Krakowie skradziono jej portmonetkę z kwotą 115 zł.

SKUTKI NIEOSTROŻNEJ JAZDY SAMOCHODEM. Wł. Śliwiński, szofer, zam. w Myślenicach, jadąc samochodem ciężarowym ul. Gazową na skręcie ul. Trynitarskiej najechał na latarnię gazową, którą zupełnie zniszczył. Samochód unieruchomiono, a Śliwińskiemu odebrano prawo prowadzenia pojazdów mechnicznych.

ZASŁABŁA NAGLE Anna Dziadek, lat 17, na ul. Podgórskiej. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło chorą do szpitala św. Łazarza.

PIERŚCIONEK ZŁOTY, damski, znaleziony 23 bm. do odebrania w wydziale śledczym policji państw. ul. Kanonicza 24.

SCHWYTANIE OSZUSTA. Wywiadowca policji, idąc przez planty, zobaczył Stanisława Tylkę, lat 36, znanego oszusta, jak w towarzystwie drugiego osobnika usiłował sprzedać pierścionek jakiemuś przechodniowi. Gdy wywiadowca podszedł do Tylki i przytrzymał go za rękę, okazało się, że oszust sprzedawał właśnie Stefanowi Jastrzębskiemu z Kęt pierścionek metalowy jako złoty za 40 zł. Tylkę aresztowano.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OPERA I OPERETKA LWOWSKA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w sobotę poraz pierwszy G. Pucciniego „Cyganerja" z gościnnym występem śpiewaczki koloraturowej Ady Sari w popisowej partji Mimi. Kraków ujrzy wielką artystkę poraz pierwszy w tej nieznanej u nas jej kreacji. Dalszą obsadę tworzą pp.: Fontanówna, Romanowski, Syroczewski, Użejko, Worcha i Znicz. Partję Rudolfa śpiewa tenor bohaterski p. Czarnecki. Dyryguje M. Zuna. Pozostałe w niewielkiej ilości bilety w kasie teatru miejskiego. W niedzielę dwa przedstawienia: popołudniu o godzinie 3'30 po cenach zniżonych operetka Benatzkyego „Noc w San Sebastiano" z pp.: Fontanówną, Nochowicz, Gruszczyńskim, Łowczyńskim, Ruszkowskim, Szoslandem i Wiśniewskim, w reżyserji B. Folańskiego. Wieczorem o godzinie 8 Ada Sari wystąpi w operze Verdiego „Traviata". Partnerami będą pp.: Hinglerówna, Węgrzynówna, Gruszczyński, Łowczyński, Romanowski, Syroczewski, Wroński i Znicz. Poniedziałkowy wieczór wypełni ciesząca się wielkiem powodzeniem operetka P. Abrahama „Wiktorja i jej huzar" w wykonaniu najlepszych sił zespołu lwowskiego.

KONCERT CHOPINOWSKI W ROZGŁOŚNI KRAKOWSKIEJ. Zamiast zapowiedzianej w programie transmisji ze Lwowa, rozgłośnia krakowska nada dziś w sobotę o godzinie 22.30 ze swego studio koncert Chopinowski w wykonaniu p. Szymona Marmora, młodego wirtuoza-pianisty. Na program złożą się rzadziej wykonywane Etudy oraz Preludja. Koncert powyższy transmitowany będzie na wszystkie stacje polskie.

JUŻ TYLKO DWA DNI „TAŃCOWAŁY DWA MICHAŁY". Pożegnalna rewja „Wesołego Wieczoru" pod tytułem „Tańcowały dwa Michały", publiczność może zobaczyć tylko w sobotę i niedzielę, gdyż „Wesoły Wieczór" od poniedziałku rozpoczyna gościnne występy we Lwowie. Kasa otwarta cały dzień bez przerwy. Codziennie dwa przedstawienia o godzinie 7'15 i 9'30 wieczór. Ceny miejsc od 1'50—7 złotych.

LUDWIK LAWIŃSKI, świetny humorysta, przybywa do Krakowa z okazji swego 20-letniego jubileuszu i da w poniedziałek 27 bm. w Starym Teatrze jeden wieczór, na którym zaprezentuje najlepsze szlagiery swego bogatego repertuaru. W wieczorze tym wezmą również udział artyści rewjowi warszawscy: tancerz i piosenkarz Leo Fuks, oraz młoda piosenkarka Wanda Markwicz.

SPORT

ŁKS—WISŁA. Zawody tych drużyn odbędą się jutro w niedzielę o godzinie 5'30 popołudniu na boisku Wisły. Poprzedzi mecz drużyn młodszych. Bilety do nabycia w przedsprzedaży, przyczem zarząd Wisły celem udostępnienia publiczności oglądania tego meczu, obniżył ceny biletów.

ZAWODY PŁYWACKIE. Dziś rozpoczynają się mistrzostwa okręgu krakowskiego w pływaniu i w skokach. Niezwykle liczny start zawodników wszystkich klubów zrzeszonych w KOZP zapowiada bardzo ciekawy przebieg zawodów. Niektóre kluby zgłosiły już próby pobicia rekordów Polski na kilku dystansach. Zawody odbędą się dziś i jutro (sobota i niedziela) w pływalni w parku krakowskim, każdorazowo o godzinie 17'30. Cena biletów bardzo znacznie zniżona.

—ooo—

Z Polski

EPILOG WŁAMANIA DO POLITECHNIKI LWOWSKIEJ. Przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem s. o. Łyczkowskiego rozegrał się we Lwowie epilog głośnego w swoim czasie włamania do politechniki, którego ofiarą padł lokal Bratniej Pomocy studentów Politechniki. — W nocy z 14 na 15 marca były student politechniki Wiktor Jestadt — jak go określa akt oskarżenia — włamywacz o charakterze międzynarodowym, na spółkę z kolegą po fachu, Bernardem Koberem i Zygmuntem Kandlem, dokonali włamania do politechniki lwowskiej, gdzie wdarli się do lokalu Bratniej Pomocy, skąd zabrali książeczkę Miejskiej Kasy Oszczędności na 6.000 zł. oraz liczne papiery wartościowe wartości ok. 15.000 zł. Kober na rozprawę się nie stawił, wobec czego jego sprawę wyłączono i rozpisano za nim listy gończe. Jestadta i Kandla skazano na karę dwuletniego ciężkiego więzienia.

HURAGAN W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ. Małopolskę Wschodnią nawiedziły groźne burze gradowe, powodując wielkie szkody. W Klubowcach pod Tłumaczem grad zniszczył koło 69 proc. zboża. W gminach Dobropol, Madejówka i Pothkowce Nowe w pow. buczackim spadł grad wielkości kurzego jaja, niszcząc 4 budynki oraz doszczętnie plony na przestrzeni 1200 mtr. We wsi Kudryńce pod Borszczowem grad zniszczył plony na przestrzeni 593 morgów. Na znacznej przestrzeni zniszczone zostały również plantacje tytoniu.

SPRAWCY MORDU W MOSTACH WIELKICH ARESZTOWANI. Policja ustaliła, że mordu na Malickim, rachmistrzu gminnym w Mostach Wielkich, dokonano z zemsty za porzucenie przez niego pracy w organizacji „Łuh" i „Proświta". Malicki otrzymywał stale listy z pogróżkami. Aresztowano Iwana Hermana, Iwana Bałka i Aleksandra Rodowońskiego, wszystkich zamieszkałych w Mostach Wielkich. W chwili oddania strzału spało na łóżku małe dziecko, które śmiertelnie ranny Malicki z obawy o jego życie nakrył swojem ciałem tak, że zastano je całkiem oblane krwią ojca.

JAK UCIEKŁ B. POSEŁ KOMUNISTA? Doniesiśmy wczoraj o ucieczce byłego posła komunistycznego na Sejm śląski, Wieczorka. Ucieczka ta była prawdopodobnie od dłuższego czasu uplanowana. Ułatwił ją tłok panujący na dworcu w Katowicach, który uniemożliwił pościg jak i posłużenie się bronią. Wieczorek, wymknąwszy się z westibulu restauracji 3 klasy, przebiegł między torami i przedostał się na ulicę Wojewódzką, gdzie miało oczekiwać na niego auto, którem przewieziono go na niemiecką stronę do Gliwic, względnie do Zabrza. W toku dochodzeń stwierdzono, że eskorta nie ponosi żadnej winy, ponieważ nadzór nad więźniem był niesłychanie utrudniony z powodu niebywałego natłoku w poczekalni. Możliwe jest, że natłok ten wywołany był sztucznie przez przygotowujących ucieczkę przyjaciół Wieczorka.

STARCIE KOMUNISTÓW Z POLICJĄ. We czwartek doszło do starcia między komunistami a policją na przedmieściu Będzina w Koszelewie przed spółdzielnią robotniczą. Tłem zajścia była przeprowadzona przez komornika w asystencji policji eksmisja spółdzielni z zajmowanego lokalu na zasadzie prawomocnego wyroku sądowego. Znajdujący się w lokalu spółdzielni tłum uniemożliwił komornikowi wykonanie czynności. Zawezwano oddział policji, która usunęła znajdujących się w sklepie ludzi na ulicę. Tłum obrzucił komornika i policję gradem kamieni, jak również oddano w stronę policji kilka strzałów, które chybiły. Wobec groźnej postawy tłumu policja dała salwę na postrach, wskutek czego tłum się rozproszył.

KRADZIEŻ W MUZEUM WIELKOPOLSKIEM. Wczoraj w nocy lub przedtem po południu skradziono w dziale przedhistorycznym Muzeum, przy ul. Sew. Mielżyńskiego 26-27 w Poznaniu trzy złote zwoje spiralne i dwie bransolety złote, pierścionek złoty, również spiralny oraz kilka rozciągniętych drutów złotych, dalej 3 galwanoplastyczne kopje złotych monet.

TRĄBA POWIETRZNA NAD DUBNEM. Dzienniki warszawskie donoszą: We wtorek około godziny 4 po poł. od strony Krzemieńca nad Dubno nadciągnęły szaro-żółte chmury. Nagle zrobiło się ciemno, ludzie zatrudnieni w polu zaczęli uciekać, by skryć się w pobliskich domach przed nadciągającą burzą, bydło przestraszone ustawicznemi grzmotami i błyskawiczami oraz nienaturalnem zaciemnieniem wśród dnia, poczęło w nieładzie uciekać, tratując wszystko po drodze. Wreszcie lunął deszcz wraz z wielkiemi bryłami lodu, które zniszczyły na przestrzeni kilkunastu kilometrów kwadratowych zasiewy. Zboże, ułożone w półkopki i siano w stogach wicher poroznosił daleko po polach. Na przedmieściu Dubna w pobliżu stacji kolejowej stare budynki uległy zupełnemu zniszczeniu pod naporem wichru i gradu. W tymże czasie na polu ćwiczyły 3 kompanje, stacjonowane w Dubnie; żołnierze wraz z oficerami nie zdążyli dobiec do koszar i wielu z nich zostało dotkliwie poturbowanych, a nawet pokaleczonych gradem. Po przejściu huraganu, na drogach, polach i w rowach pełno kawałków lodu, we wszystkich budynkach koszar grad wybił literalnie wszystkie szyby, podobnie jak i w sąsiednich domach, ogółem naliczono zgórą 1600 porozbijanych szyb. Niedaleko przejazdu krzemienieckiego na szosie od uderzeń gradu padły trzy konie. Na ulicach i okolicznych polach wichura połamała stare drzewa, grad zaś powybijał mnóstwo ptactwa, które nie potrafiło się skryć należycie przed nawałnicą. Następnie huragan przeciągnął w stronę Klewania, gdzie również wyrządził wielkie szkody; w lasach klewańskich i sąsiednich połamał ponad 800 sztuk drzew.

ZMARTWYCHWSTANIE „NIEBOSZCZYKA". We wsi Szydłów, pod Radomskiem, mieszkało przed wojną małżeństwo Anna i Józef Bartosik. — Pobrali się w 1908 a w 1909 roku Bartosik poszedł „w sołdaty". Zastała go w służbie wojna, podczas której dostał się do niemieckiej niewoli. W Niemczech poznał dziewczynę-Polkę, z którą się tak zaprzyjaźnił, że nie wracał do kraju, dopóki żyła. Tymczasem jego żona Anna, przebolawszy śmierć męża, uzyskała sądowe uznanie go za nieboszczyka i trzy lata temu wyszła za Rocha Łubieńskiego. Ziemię zabrali spadkobiercy. Gdy po 22 latach Bartosik zjawił się w wiosce rodzinnej, nikt go nie poznał z wyjątkiem żony, która zemdlała. Gdy ją ocucono, była już niespełna zmysłów i trzeba było nieszczęśliwą żonę dwóch mężów odwieźć do szpitala. Obecnie Bartosik robi starania o „przywrócenie go do życia" i odzyskanie ziemi, której spadkobiercy nie chcą oddać „duchowi".

—ooo—

Z zagranicy

TAJEMNICZY AEROPLAN NA LODOWCU. Władzom francuskim nie udało się do tej pory rozwiązać zagadki, jaką stanowi aparat lotniczy, leżący na polach śnieżnych lodowca w okolicy Chamonix na wysokości 3.400 mtr. Zagadka jest tem bardziej tajemnicza, że — jak stwierdzono, ślady rzekomej krwi okazały się czerwonym.. atramentem. Władze doszły do przekonania, że właściciel, czy pasażer umyślnie pragnął wywołać wrażenie, że został zabity w katastrofie.

TELEGRAMY

Strajk w cegielniach tarnowskich

Tarnów, 24 lipca (tel. wł. „Naprzodu"). Strajk w cegielniach tarnowskich trwa w dalszym ciągu. Cegielnia „Konstancja" jest nadal obsadzona przez silny oddział policji z pałkami gumowemi. Robotnik Grzybowski został przez posterunkowego Nr. 726 **pobity** pałką gumową. **Urzędnicy-łamistrajki** znowu pod osłoną policji załadowali i wywieźli jeden wagon dachówek. Wczoraj pod pałacem właściciela „Konstancji" Romana Sanguszki w Gumniskach odbyła się silna demonstracja robotnicza wśród okrzyków i śpiewu „Czerwonego Sztandaru".

Dzisiaj okręgowy inspektor pracy z Krakowa wdrożył rokowania między pracodawcami, a robotnikami.

—ooo—

SENSACYJNA REWIZJA

Warszawa, 24 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Dziś rano z polecenia prokuratora odbyła się **rewizja w Związku podoficerów rezerwy**. Rewizja jest wynikiem zarzutów natury finansowej przeciw prezesowi Związku Jakubowskiemu. Podobno chodzi o blisko 31.000 zł.

ZAMKNIĘCIA FABRYK I REDUKCJE NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Katowice, 24 lipca (tel. wł. „Naprzodu"). „Huta Pokoju" zgłosiła do komisarza demobilizacyjnego wniosek o zamknięcie na 4—5 miesięcy oddziału fabrycznego pił oraz redukcję zajętych w tym oddziale 28 robotników. Komisarz demobilizacyjny zgodził się na zamknięcie oddziału, natomiast odmówił zgody na redukcję robotników.

ZEPPELIN WYSTARTOWAŁ DO BIEGUNA

Friedrichshafen, 24 lipca. Sterowiec „Graf Zeppelin" wystartował dziś krótko przed godziną 10 do podróży naukowej w okolice podbiegunowe. — Kierownictwo techniczno-nawigacyjne spoczywa w rękach dra Eckenera, zaś kierownictwo naukowe wyprawy objął rosyjski prof. Samoiłowicz. Start odbył się zupełnie gładko. Przed odlotem sterowca kierownicy poszczególnych działów na sterowcu wygłosili krótkie przemówienia, które transmitowały wszystkie radjostacje niemieckie. Dr. Eckener oświadczył, że długo się wahał, zanim zdecydował się na doprowadzenie rozpoczętego dzieła do końca i zaznaczył z naciskiem, iż chodzi o bardzo poważne przedsięwzięcie. Koszta wyprawy ponosi w 75 procentach zagranica, a w 25 filateliści całego świata. „Ani państwo, ani naród niemiecki nie będzie ponosił z tego tytułu żadnych wydatków — mówi Eckener — i dlatego rozpoczynamy naszą podróż ze spokojem i nieobciążonem sumieniem. Mamy nadzieję, iż za sześć dni powrócimy i złożymy sprawozdanie z podróży". Inż. Baeuerle powiedział, iż w części maszynowej nie potrzeba było przeprowadzać żadnych zmian. Jedynie musiano zabezpieczyć chłodnice wodne przed zamarznięciem, które obecnie wytrzymają mróz 20-stopniowy. W razie większego mrozu byłyby zastosowane jeszcze inne środki ochronne. Poza tem maszyny mogą być ogrzewane gorącą oliwą. Kapitan Schiller zaznaczył, że w gondoli musiano dokonać pewnych zmian, celem przystosowania jej do innych warunków podróży. Materjałów pędnych może sterowiec zabrać w ilości wystarczającej na sześć do siedmiu dni lotu. Ponieważ chodzi o wyprawę naukową, musiano zrezygnować z wielu wygód. Schiller podkreślił, że nie chodzi o podróż do bieguna, lecz o zbadanie obszarów, oddalonych od bieguna okrągło 600 kilometrów. Prof. Samoiłowicz, mówiąc o celach podróży, oświadczył, że wyprawa spodziewa się wykryć nowy ląd. Najważniejszą jednak rzeczą będzie zbadanie wpływów Arktydy na klimat europejski.

Moskwa, 24 lipca. Łamacz lodów „Małygin" donosi, iż dotarł do Ziemi Franciszka Józefa i oczekuje na przylot sterowca „Zeppelina".

KATASTROFA LOTNICZA WE FRANCJI

Paryż, 24 lipca. W pobliżu Mars-la-Tour spadł wczoraj wieczór samolot wojskowy i uległ zniszczeniu. Jeden z pilotów wyskoczył z samolotu ze spadochronem i ocalał, podczas gdy pozostali dwaj lotnicy nie zdążyli wyskoczyć i ponieśli śmierć.

POŻAR LASU WE FRANCJI

Paryż, 24 lipca. W Vitrolles koło Marsylji płoną lasy szpilkowe na przestrzeni kilkuset hektarów. Do akcji ratunkowej ściągnięto wielką ilość wojska i okoliczną ludność.

KATASTROFA NA MORZU

Londyn, 24 lipca. Z Baku donoszą, że na Morzu Kaspijskiem zatonął kuter, na pokładzie którego znajdowało się 12 osób. **Siedm osób utonęło**, resztę zdołano wyratować.

Obniżenie płac w instytucjach ubezpieczeniowych

W TYCH SAMYCH ROZMIARACH CO URZĘDNIKOM

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 24 lipca.

Dziś odbyła się konferencja przedstawicieli głównego urzędu ubezpieczeń z przedstawicielami urzędów okręgowych. Przedmiotem konferencji była sprawa **redukcji płac pracowników instytucyj ubezpieczeniowych** w tym samym stosunku, co redukcje płac pracowników państwowych.

Znowu katastrofa lotnicza w Warszawie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 24 lipca.

Dziś znowu miała miejsce katastrofa samolotu wojskowego, której ofiarą padł młody oficer-lotnik porucznik Witold Wiese z 3 pułku lotniczego w Poznaniu. Porucznik Wiese przybył do Warszawy po ukończeniu szkoły pilotów i oblatywał loty próbne na samolotach myśliwskich. Dziś o godzinie **9'30 rano porucznik Wiese wzbił się na takim 1-osobowym samolocie.** Nagle oficerowie obserwujący lot z lotniska mokotowskiego zauważyli dym i płomienie, buchające z samolotu. Dla ostrzeżenia lotnika puszczono cztery rakiety. Wiese zorjentował się, a chcąc uratować maszynę, skierował się ku lotnisku. Tymczasem płomienie szybko obejmowały samolot. Wiese zeskoczył ze spadochronem z wysokości około 100 metrów, ale spadochron niezupełnie się rozwinął i lotnik spadł na altanę, stojącą w tak zw. „ogródkach rodzinnych" na Rakowcu. Skutki upadku były fatalne: lotnik doznał pęknięcia czaszki oraz złamania rąk i nóg; wszelki ratunek okazał się spóźniony, nieszczęśliwy zmarł. Samolot spalił się doszczętnie, szczątki spadły na ziemię.

Tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności katastrofa nie pociągnęła za sobą więcej ofiar. Na terenie „ogródków rodzinnych" urządzone są półkolonie dla dzieci urzędniczych, a dziś przypadkiem dzieci spóźniły się o kilka minut.

Głosy po konferencji londyńskiej

Paryż, 24 lipca. Prasa francuska zajmuje się wynikiem obrad konferencji londyńskiej, zaznaczając, że wynik ten jest *rozwiązaniem prowizorycznem*, niezdolnem zresztą do przyniesienia Niemcom istotnej pomocy. Dzienniki wyrażają pogląd, że potrzebna będzie *jeszcze druga konferencja*, która niewątpliwie zbierze się w przeciągu dwóch miesięcy. Druga konferencja będzie się musiała zająć temi samemi sprawami, co konferencja londyńska. „Petit Parisien" podkreśla, że wcześniej czy później musi się odbyć druga konferencja, aby wreszcie usadowić Niemcy w siodle. Wedle przewidywań „Oeuvre" konferencja taka będzie się musiała zebrać w przeciągu 2—3 tygodni. — „Journal" twierdzi, że właśnie Anglja i Ameryka sprowadziły Niemcy nad brzeg przepaści w ten sposób, że pożyczały we Francji wielkie sumy na 3 do 4% a puszczały je następnie na rynku niemieckim na procenty lichwiarskie. „Echo de Paris" sądzi, iż rzeczoznawcy finansowi poruszą niewątpliwie kwestję planu Younga i Francja znajdzie się w krótkim czasie oko w oko z problemem, który został wykluczony z porządku dziennego konferencji londyńskiej.

CO MÓWI MINISTER FRANCUSKI

Paryż, 24 lipca. „Echo de Paris" ogłasza dziś wywiad z ministrem budżetu Pietrim, który wczoraj wieczór powrócił do Paryża. Pietri oświadczył: „Uchwała konferencji londyńskiej *nie ma większego znaczenia*. Droga delegacji francuskiej była pełna wyboi i przeszkód, które jednak dzięki taktyce Lavala, co należy z uznaniem podkreślić, zostały usunięte. W głosowaniu Francja nie pozostała ani razu odosobniona. Podczas śniadania w ambasadzie niemieckiej w Londynie rozmowy Lavala z Bruningiem nie przyniosły *żadnego dalszego wyniku*". Na zapytanie, czy przewidziane są dalsze rozmowy z ministrami niemieckimi, Pietri oświadczył, że w sprawie tej nie powzięto żadnej uchwały, jednak zdaniem jego *wcześniej czy później podjęte zostaną dalsze pertraktacje*.

Sprawozdawca polityczny tego dziennika wyraża zdanie, że konferencja londyńska jest *wstępem do wielkiej kampanji dyplomatycznej w celu ratowania Niemiec*. Prawdopodobnie już z początkiem przyszłego tygodnia z okazji wizyty MacDonalda, Hendersona i Stimsona w Berlinie podjęte zostaną dalsze rokowania.

CO SĄDZI PRASA ANGIELSKA

Londyn, 24 lipca. Dzienniki londyńskie rozważają dziś dalsze środki, jakie należałoby podjąć, aby dojść do stabilizacji stosunków gospodarczych i finansowych w Niemczech. Ma to się stać *kosztem Francji*, gdyż dzienniki propagują *radykalną zniżkę spłat reparacyjnych*, uważając, iż tylko w ten sposób można będzie uratować Niemcy od katastrofy. „Times" zarzuca rządowi MacDonalda brak inicjatywy. Głównym błędem rządu angielskiego było rozbudzenie fałszywych nadziei. Już sama zapowiedź rewizji traktatów i obniżenia kontrybucyj wojennych — pisze „Times" — podziałałaby jak gromochron na *burzę, która nadciąga nad Europę*. Odpowiedzialność za skromny wynik konferencji londyńskiej spada na rząd angielski. Poruszenie problemu obniżenia długów wojennych i rewizji traktatów pokojowych byłoby sprawę posunęło naprzód. „Daily Herald" pisze: „Konferencja zrobiła wszystko możliwe i mimo to nie doszło do celu. Teraz należałoby *poruszyć problem długów wojennych i reparacyj* o ile nie ma Europa zginąć". W podobnym sensie pisze także „Morning Post".

DELEGACJE OPUSZCZAJĄ LONDYN

Londyn, 24 lipca. Delegacja francuska odjechała dziś przedpołudniem do Paryża. Tym samym pociągiem wyjechała także delegacja niemiecka, która przez Vlissingen powróci do Berlina.

WYWIAD FLANDINA

Londyn, 24 lipca. Przed wyjazdem do Paryża minister skarbu Flandin udzielił prasie wywiadu, w którym oświadczył: „Konferencja londyńska zakończyła się w atmosferze dobrej woli. Więcej nie można było nic osiągnąć ponad to co osiągnięto. Ani Francja ani Stany Zjednoczone nie mogły dopuścić do dyskusji w sprawie rewizji zobowiązań międzynarodowych. Konsolidacja starych i otwarcie nowych kredytów jest rzeczą banków a nie rządów. Jedynym obowiązkiem rządów jest współpraca nad wzmocnieniem zaufania, który to obowiązek ciąży przedewszystkiem na dłużnikach. Jeżeli nie wystarczą środki uchwalone przez konferencję i kryzys nie będzie w ten sposób zażegnany, będzie trzeba powrócić do tych środków, jakie ogłosiliśmy już w Paryżu. W poczuciu swej odpowiedzialności musi jednak rząd domagać się ścisłych i solidnych gwarancyj".

OBRADY EKSPERTÓW FINANSOWYCH

Londyn, 24 lipca. Komitet ekspertów finansowych wznowił dziś przedpołudniem obrady, które przerwał w ubiegłym tygodniu. Podjęto obrady nad kwestją świadczeń w naturze.

RZECZOZNAWCY FINANSOWI W BERLINIE

Berlin, 24 lipca. W związku z zapowiedzianym przyjazdem do Berlina rzeczoznawców finansowych z kół miarodajnych donoszą, iż chodzi o dwa odrębne komitety. Pierwszy komitet składa się z rzeczoznawców finansowych, mianowanych przez gubernatorów banków centralnych i zatwierdzonych przez Międzynarodowy Bank Wypłat. W skład drugiego komitetu wchodzi szereg bankierów zaproszonych przez rząd niemiecki do Berlina w celu zbadania niemieckiej sytuacji finansowej na miejscu.

WIZYTY MINISTRÓW ANGLOSASKICH W BERLINIE

Berlin, 24 lipca. Amerykański sekretarz stanu Stimson przyjedzie do Berlina jutro o godz. 17. Wizyta jego ma charakter podróży prywatnej. Angielski minister spraw zagranicznych Henderson przyjdzie do Berlina pociągiem w poniedziałek rano a premjer MacDonald po południu samolotem.

Związki i zgromadzenia

WYCIECZKA DO OJCOWA. W sobotę dnia 25 lipca urządza Koło krajoznawcze organizacji młodzieży TUR pieszą wycieczkę do Ojcowa. Koszta wycieczki wynoszą 1'50 zł. od osoby. — Zbiórka w sobotę o godz. 5'30 po poł. w lokalu TUR. Wpisy przyjmuje tow. Niewiadomska w spółdzielni „Turowiec" najdalej do 24 bm. włącznie.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH I i II GRUPY odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godz. 10 rano w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5 II p. Sprawy ważne.

Sprawa „Wikarówki"

Opinję Krakowa zaprząta od dłuższego czasu sprawa „wikarówki" przy kościele Marjackim. Sprawa ta, która znalazła szeroki oddźwięk na łamach prasy należy bezwątpienia do tych zagadnień, które zasługują na baczną uwagę, ze względu na ważność zabytkową pl. Marjackiego, centralny punkt miasta, konieczność najbardziej estetycznego rozwiązania przyszłej postaci jednego z najpiękniejszych i najbardzieq malowniczych zakątków starego Krakowa i równocześnie pogodzenie jej zarówno z potrzebami kościoła jak i rozwijającym się w tym punkcie olbrzymim ruchem komunikacyjnym.

W trosce o rozwiązanie powyższego trudnego problemu oraz w wysokiem zrozumieniu odpowiedzialności ciążącej na dzisiejszem pokoleniu polski Związek artystów plastyków łącznie z Związkiem architektów województwa krakowskiego rozpisał przed trzema miesiącami konkurs na rozwiązanie problemu „wikarówki" obok kościoła N. P. Marji, powołując jury złożone z przedstawicieli obu Związków oraz przedstawicieli świata naukowego i artystycznego. W wyniku konkursu nadesłano pod adresem Związku polskich artystów plastyków szereg opracowań, które stały się przedmiotem gruntownego zbadania przez jury w dniu 3 lipca. Wszystkie projekty godzą się z tem, iż dzisiejszy budynek „wikarówki", zniszczony wilgocią, pozbawiony piwnic oraz w najwyższym stopniu niepraktyczny i nieestetyczny utrzymać się nadal nie da, a miejsce jego zastąpić musi budynek, odpowiadający nowoczesnym wymaganiom, a równocześnie sharmonizowany z otoczeniem.

Wśród projektów nadesłanych największą uwagę i uznanie jury uzyskał projekt prof. Adolfa Szyszko-Bohusza odznaczający się niezwykłą śmiałością, świeżością i oryginalnością pomysłu. Projektodawca burzy istniejący budynek „wikarówki" prawie w całości z wyjątkiem niewielkiej części z malowniczą bramą obok kościoła św. Barbary. W miejsce zburzonego projektuje autor nowy, drupiętrowy budynek odpowiadający mniej więcej przestrzenią zabudowaną dawnemu budynkowi, uwieńczony u góry stylową attyką. Budynek ten przesuwa autor w część północno-wschodnią Małego Rynku i łączy go pod kątem prostym z zachowaną częścią „wikarówki" zapomocą trzech szerokich arkad z opartem na nich piąterkiem (korytarzem) komunikacyjnem. Tym sposobem na tyłach kościoła Marjackiego, na miejscu zburzonej „wikarówki" oraz części Małego Rynku, powstaje zamknięty architektonicznie placyk, podczas gdy poza kościołem św. Barbary i domem Jezuitów pozostaje zmniejszony do 2/3, a temsamem wybitnie zyskujący w proporcji plac Małego Rynku, na środku którego autor projektuje umieszczenie studni lub pomnika. Sam kościół Marjacki zostaje wedle projektu od strony prezbiterjum odcięty od ruchu ulicznego zapomocą muru kamiennego, przypominającego mur okalający katedrę. Jury uznało, iż projekt prof. Szyszko-Bohusza wysuwa się na czoło nadesłanych rozwiązań i winien być wzięty pod rozwagę.

Poza tem wśród szeregu rozwiązań projektujących zbudowanie nowej „wikarówki" na miejscu dawnej wysunął się na pierwszy plan szkic projektodawcy pod znakiem N. N., który proponuje zbudowanie nowego budynku na miejscu obecnego z zachowaniem partji z bramą przy kościele św. Barbary. Budynek ten przystosowuje do potrzeb nowoczesnych, skracając go od strony wylotu ul. Szpitalnej ze względów komunikacyjnych, pozostawiając lico fasady od strony prezbiterjum kościoła Marjackiego w tem samem miejscu, wysuwając natomiast fasadę od strony Małego Rynku na około 3 metry przed fasadę dzisiejszą.

Jak z tego wynika powiększenie gmachu, będące koniecznym postulatem zarządu kościoła Marjackiego, odbywa się kosztem Małego Rynku, przez co tenże ulega wyższej jeszcze deformacji niż obecnie.

Jury uznało, że projekt powyższy zajmuje drugie miejsce wśród nadesłanych prac. Poza tem wśród innych nadesłanych projektów, uwagę jury zwróciły projekty arch. J. Noworyty, wykonane w szeregu alternatyw, nawiązujących do motywów architektury historycznej i odznaczające się dużą pracowitością autora. W najbliższym czasie zostanie zwołane posiedzenie kół kulturalnych, artystycznych, naukowych i prasy celem zaznajomienia ich z wynikami konkursu.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Cyganerja" (występ Ady Sari).
Niedziela: „Traviata" (występ gościnny Ady Sari).
Poniedziałek: „Wiktorja i jej huzar".

„WESOŁY WIECZÓR" W BAGATELI

Sobota: Rewja „Tańcowały dwa Michały".
Niedziela: Rewja „Tańcowały dwa Michały"

KINOTEATRY

Apollo: „Noc niespodzianek".
Corso: „Tajemnica limuzyny".
Dom żołnierza: „Kobieta w płomieniach" (Olga Czechowa).
Promień: „Wesoły wdowiec" (Henry Liedtke).
Światowid: „Pokusa" (Greta Garbo).
Świt: „Anastazja".
Sztuka: „Za kulisami kabaretu".
Uciecha: „Małżeństwo we troje".
Wanda: „Na falach namiętności".
Warszawa: „Pod symbolem hańby".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 25 lipca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „W dniu walki rewolucyjnej 1905 roku" — wygłosi p. Andrzej Radek. 16.00: Słuchowisko z Wilna: „Maciek w krainie Niam-Niam". 16.30: Koncert dla młodzieży — z Warszawy. 16.50: Odczyt: „Chwasty a społeczeństwo" — wygłosi prof. dr. Kazimierz Rouppert. 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt z Warszawy: „Gdynia jako nowe i jedyne miasto portowe Polski". 18.00: Kącik dla młodych talentów muzycznych — z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Gramofon. 19.40: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — omówi dr. Jan Reguła, wicesekretarz Uniw. Jagiell. 19.55: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 20.00: Komunikat prasowy z Warszawy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Na widnokręgu". 22.15: Dodatek do prasowego dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty z Warszawy. 22.30: Koncert chopinowski ze Lwowa. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

—ooo—

ODJAZDY POCIĄGÓW Z KRAKOWA

ODJAZDY Z DWORCA GŁÓWNEGO.

Do Lwowa — Przemyśla — Rzeszowa — Lublina — N. Zagórza — Stryja — Krynicy — N. Sącza przez Tarnów:

0.15 osob. Lwowa (w czasie od 1. V. do 15. X. br. prowadzi bezpośrednie wagony do Truskawca).
1.45 posp. Lwowa (Bucuresti).
4.00 posp. Krynicy przez Stróże (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
7.10 posp. Lwowa.
7.50 osob. Lwowa.
10.55 osob. Lwowa.
12.17 posp. Lwowa (Bucuresti).
12.25 osob. Krynicy — N. Zagórza przez Stróże.
14.25 osob. Tarnowa tylko w soboty (bez klasy 1-szej).
15.25 osob. Lwowa (przez Dębicę, przez Stróże—N. Zagórz).
16.25 osob. Tarnowa (kursuje w dnie robocze z wyjątkiem sobót).
17.45 posp. Lwowa (Bucuresti)
19.15 osob. Bochni (bez klasy 1-szej).
20.40 osob. Lublina przez Rozwadów.
21.25 osob. Lwowa.
23.35 osob. Krynicy—Stryja przez Stróże.

Do Zakopanego — Rabki — Zarytego — N. Sącza — Żywca przez Suchą.

4.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
8.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (od 15. V. do 10. IX.).
9.50 osob. N. Sącza — Zakopanego (od 10. V. do 30. IX.).
15.35 osob. N. Sącza — Zakopapego.
17.51 osob. Żywca przez Suchą — Zwardonia (od 15. VI. do 31. VIII. (bez klasy 1-szej).
19.40 osob. N. Sącza (bez klasy 1-szej).
23.55 osob. Zakopanego.

Do Warszawy głównej — Poznania — Bytomia — Katowic.

2.40 posp. Warszawy głów. (tylko od 6 VI. do 30. IX. 1931 r.).
5.51 posp. Katowic (Berlin).
6.48 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
12.45 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
18.00 posp. Katowic (Berlin).
23.10 posp. Poznania.

Do Zebrzydowic — Cieszyna — Żywca — Dziedzic przez Trzebinię.

1.10 posp. Zebrzydowic (Wien—Praha).
4.35 osob. Zebrzydowice.
9.50 osob. Żywca przez Dziedzice.
14.00 osob. Zebrzydowice.
17.25 osob. Cieszyna — Żywca przez Dziedzice.
21.40 osob. Dziedzic — Bytomia — przez Szczakowę.

Do Niepołomic — Wieliczki — Kocmyrzowa — Oświęcimia przez Skawinę.

4.30 miesz. Niepołomic.
5.25 osob. Oświęcim przez Skawinę.
6.20 osob. Mogiły.
13.25 osob. Oświęcimia.
13.40 osob. Wieliczki.
13.50 osob. Kocmyrzowa.
14.00 osob. Niepołomic.
16.30 osob. Wieliczki.
16.44 osob. Kocmyrzowa.
20.05 osob. Wieliczki.
22.25 osob. Kr. Grzegórzek — Kocmyrzowa.

POCIĄGI MOTOROWE.

Do Wieliczki — Kocmyrzowa.

6.32 Wieliczki.
7.55 Kocmyrzowa.
8.10, 10.07 Wieliczki.
10.20 Kocmyrzowa.
11.15, 13.02, 15.14, 18.21, 19.30 Wieliczki.
20.20 Kocmyrzowa.
21.55, 23.20 Wieliczki.

ODJAZDY Z DWORCA ZACHODNIEGO.

0.10 posp. Warszawy Gł.
0.25 osob. Warszawy Wsch.
7.00 osob. Zebrzydowic.
7.45 osob. Katowice.
8.00 osob. Warszawy gł.
11.00 osob. Bydgoszczy — Hel (od 15. VI. do 30. IX.).
13.45 osob. Katowic.
14.35 posp. Warszawy gł.
15.25 osob. Chrzanowa.
16.30 osob. Chrzanowa.
19.15 osob. Trzebini.
20.10 posp. Gdyni przez Gdańsk.
20.20 osob. Warszawy gł.
23.45 osob. Łodzi kaliskiej.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.